Nr 29 | Piątek 6 (19 lutego) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

6 (19) Doroty P.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 4) kancelarya otwarta od 12— i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Nowy krok ku likwidacyi.

—(o)—

Petersburg, d. 1/14 lutego.

Może nie tak niespodziewanie, jak się to wydaje stojącemu zdala od spraw parlamentarnych czytelnikowi, rozprawy nad regulaminem Dumy przybrały obrót znacznej doniosłości, i sympt matycznej, i faktycznej. Już oddawna zanosiło się na to, że centrum wypowie na tym właśnie terenie wojnę t. zw. opozycyi, a ostatnie wynurzenia „Rossiji" przeciw wolności prasy i „rozwiązaniu języków" w Dumie pozwalały się domyślać, że sekundantem w tej walce jest czynnik, stojący poza obrębem Dumy. W ten sposób zapuszczamy się coraz głębiej na drogę programu „ostatniego rozporządzenia rządowego."

Regulamin Dumy dąży najwyraźniej do zredukowania do minimum roli mniejszości parlamentarnej nietylko w codziennej pracy ustawodawczej, ale i w wolnej wymianie zdań na trybunie dumskiej. Uchwała, odrzucająca proporcyonalne przedstawicielstwo frakcyi w komisyi, godząca, jak wiadomo, w prawie powszechnie przyjętą zasadę parlamentarną, musiałaby sprowadzić z konieczności przeniesienie się walki opinii z komisyi na *plenum* izby. Temu właśnie chce zapobiedz druga (już postanowiona w zasadzie) uchwała centrum w porozumieniu z prawicą, aby rozprawy w pełnej izbie mogły być ograniczane, a nawet wręcz zamykane przez oświadczenie się za tem pro-tej większości obecnych na sali posłów. Tutaj nie tylko obraża się celowy, doświadczeniem zdobyty, dla samej izby użyteczny *usus,* jak w wypadku pierwszym, lecz wprost majoryzuje się mniejszość, zamyka się jej usta *par force.*

Gdy ta uchwała przejdzie ostatecznie, co jest spodziewane w przyszłym tygodniu, to dzieło zerwania zupełnego i kategorycznego z mniejszością liberalną będzie zakończone całkowicie Odtąd centrum pozostanie na łasce i niełasce swych stałych sojuszników z umiarkowanej prawicy i doraźnych—ze skrajnej. Walka o konstytucyę rosyjską w Dumie pozyskuje w ten sposób swój akt finalny.

Nie ulega wątpliwości, że na uchwały centrum w sprawie regulaminu oddziaływały wpływy z zewnątrz. Cokolwiekbądź mniemać i mówić o obecnej roli parlamentu rosyjskiego, jego znaczenie w sprawie kształcenia politycznego mas było dopóty niewątpliwe, dopóki odbywać się w nim mogła swobodna wymiana opinii i rozlegać niekrępowana krytyka działań władzy wykonawczej. Jeśli w dziedzinie ustawodawczej twórczość Dumy napotkała przeszkody nieprzezwyciężone, to jeszcze pozostawała jej obszerna dziedzina funkcyi kontrolujących, które, lubo nader niedostatecznie wyzyskane, miały jednak swoją dużą wagę moralną i niejaką — materyalną. Można powiedzieć nawet, że to pozostało Dumie jedynie z tych pełnomocnictw, w które ją uposażyły lepsze czasy 1905 i 1906 lat. Ale właśnie na tym punkcie drażliwość była w sferach pozadumskich i prawicowo dumskich największa. Dla ewentualnie radykalnego czy liberalnego ustawodawstwa Dumy można było zawsze znaleźć hamulec w drugiem ciele prawodawczem, ale jej swoboda krytyki i kontroli działań władzy wykonawczej była już bez pożądanych dla tej ostatniej ograniczeń. Ten ciemny punkt resztek konstytucyjnych trzeba było jeśli nie usunąć, to przynajmniej zmatować i dla tej roboty właśnie centrum zostało pozyskane.

Za jaką cenę skrajna prawica zgodziła się wotować za tak znacznem skrępowaniem praw mniejszości, o tem dochodzą nas jedynie głuche wieści i... dwuznaczne zaprzeczenia. W każdym razie cena musiała być znaczna, bo nikt dla czyichś pięknych oczu nie nakłada na siebie dobrowolnie kagańca. Cena musiała być tak znaczna, aby opłaciła nawet pewne, czysto chwilowe zresztą, wzmocnienie Dumy przez to, że się jej większości daje w rękę oręż wszechwładnego panowania w Dumie. Jeśli tu uparcie mówią, że centrum zgodziło się za poparcie go przez prawicę, odłożyć *ad calendas graecas,* np. prawa religijno tolerancyjne, to zapewne mówią jeszcze nie wszystko. Trudno bowiem uwierzyć, aby za tak małą zapłatę prawica powierzyła niebezpieczne dla siebie *jus gladii* w ręce niecierpianych przez siebie październikowców.

Mam to wrażenie, że te akty polityczne centrum są ostatniemi stawkami gracza, który uważa swą grę za przegraną. W pogoni za tem, aby Dumę uczynić instytucyą najmożliwiej przystosowaną do współczesnego *regime'*u, aby ona nie kłóła w oczy nawet dr. Dubrowina, aby jej rozprawy nie spędzały snu z oczu nawet dyrektorom departamentów i „stołonaczalnikom", centrum wkracza na drogę może najniebezpieczniejszą, jaka w tej chwili do wyboru była. Centrum przypiera bowiem do muru opozycyę. W ten sposób zaś nie tylko pozbawia Dumę do reszty charakteru przedstawicielstwa narodowego, a więc i popularności powszechnej, ale jednocześnie rozpala w samem wnętrzu Dumy namiętności bojowe. Regulamin może zmajoryzować mniejszość, może zatamować chęci obstrukcyjne, może przewidzieć działanie odśrodkowe, ale wszystko tylko do pewnego stopnia. Jeśli będzie zawsze z górą stu ludzi, rozdrażnionych, nie ceniących już ani za grosz Dumy, pragnących jej niepowodzenia, ba! jej kompromitacyi ostatecznej, to nie może to wyjść na dobre całej pracy Dumy, nie mówię już o tem, że pozbawienie aż kilkudziesięciu zdolnych pracowników, jakich posiada opozycya, złoży całą pracę ustawodawczą na słabe i tak barki centrowe. Gdyby zaś opozycya z lewicy rozpoczęła naprawdę „politykę zasadniczą" i „bezwzględnie opozycyjną", to nie mogłoby się to nie odbić także na taktyce, temperamencie, wybuchowości skrajnej prawicy. W ten sposób, zamiast pozyskać spokój w Dumie, o który mu chodzi, centrum pozyskałoby rozpalenie namiętności krańcowych w gronie około 200 posłów. Trudno zatem wyobrazić sobie grę niebezpieczniejszą od tej jaką rozpoczęli październikowcy. Już krótka historya III Dumy wskazuje, że opozycya, nawet nie uciekając się do gwałtownych środków, posiada oręż do kompromitacyi centrum. Dość przypomnieć wniosek Milukowa w ostatnim dniu zamknięcia ubiegłej sesyi jesiennej, interpelacyę w sprawie Azefa i t. p. A nie wiem, czy „Rossja" będzie zadowolona z tego, choćby ograniczonego regulaminem, *vogue la galère* kadecko-esdeckiej.

Jakkolwiek jednak stanie się w przyszłości, w tej chwili stwierdzamy, że usiłowania centrum dumskiego idą ręka w rękę z nawoływaniem „Rossiji". Jeśli zaś po „okiełznaniu języków" opozycyjnych w Dumie nastąpi „okiełznanie" ich w prasie, to stanie się już to, czego „Rossija" pragnie. Zaste, prędko odbywa się likwidacya rachunków październikowych.

Scevinus.

Statystyka rzymskiego Kościoła.

Nową statystykę ogłasza tegoroczny rocznik kościelny» («Annuario ecclesiastico»), wychodzący w Rzymie w początkach każdego roku. Wykaz to organizacyi Kościoła katolickiego w całym świecie.

Otóż z początkiem roku 1909 liczono ogółem w całym rzymskim Kościele 946 stolic biskupich wyznania łacińskiego. Z nich 605 znajduje się w Europie i te rozdzielają się, jak następuje:

84 we Francyi, 52 w Austryi, 53 w Anglii. 268 we Włoszech, 56 w Hiszpanii, 25 w Niemczech, 12 w Portugalii, 6 w Belgii, 13 w Rosyi, 7 w Grecyi, 1 w Bułgaryi, 5 w Holandyi, 1 w księstwie Monaco, 2 w Rumunii, 1 w Serbii, 7 w Turcyi.

Azya liczy 40 stolic biskupich, z których 32 w Indyach Wschodnich, 4 w Japonii, 1 w Persyi i 3 w Turcyi Azyatyckiej.

W Afryce jest tylko 13 stolic biskupich, podczas gdy w Ameryce jest ich 249, a na wyspach Oceanu i w Australii 32.

Stolic biskupich obrządku wschodniego zjednoczonego koptyjskiego, ormiańskiego i t. d. jest 81.

Oprócz tych biskupów, mających własną rezydencyę, jest jeszcze 456 tytularnych (t. zw. «in partibus infidelium»), którym Stolica Święta udzieliła tytułów biskupa lub arcybiskupa.

Do powyższych stolic dodać jeszcze należy 21 opactw i prelatur t. z. «nullius», dlatego, że nie są zależnemi od żadnej dyecezyi, ale tylko bezpośrednio od Stolicy Świętej, 12 delegacyi apostolskich i 145 wikaryatów apostolskich. Owe wikaryaty są zwykle zarządzane przez tytularnych biskupów, podczas gdy prefektury apostolskie, jakich jest ogółem 55, bywają rządzone przez księży, posiadających specyalne pełnomocnictwo.

Z powyższych prefektur apostolskich znajduje się 4 w Europie, 11 w Azyi, 21 w Afryce, 10 w Ameryce i 9 w Australii.

Zwycięstwo rewolucyi wojskowej.

—:o:—

(Ważne wypadki w Konstantynopolu).

Jakie były głębsze powody najnowszej rewolucyi pałacowej w Konstantynopolu, o tem dopiero później będziemy się mogli dowiedzieć.

Dziś zapisujemy jedynie nagie fakty. Ustąpił stary wezyr Kiamil-basza, zmuszony do dymisyi groźbą otwartej rewolucyi.

Zamianowany został wezyrem Hilmi-basza, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych i długoletni gubernator Macedonii.

Kiamil-basza uchodził za skrytego nieprzyjaciela młodoturków i starał się uwolnić z pod dyktatury komitetu młodotureckiego, który faktycznie w Turcyi sprawuje rząd i tworzy rząd tajny obok rządu jawnego. Czy wielki wezyr wymyślił spisek na sułtana, czy istotnie istniał spisek, tego dziś niepodobna stwierdzić. Faktem jest, że pod pozorem odkrycia spisku na sułtana wielki wezyr, obawiając się młodotureckich wojsk, sprowadzonych przed trzema miesiącami przez komitet z Macedonii do Konstantynopola, kazał usunąć pułki strzelców macedońskich ze stolicy. Wielki wezyr nagle usunął ministra wojny Riza-baszę oraz ministra marynarki, za nimi ustąpili inni ministrowie, między innymi minister spraw wewnętrznych Hilmi-basza. Sytuacya stawała się groźną. Wówczas zebrał się parlament w dniu 13 lutego i pociągnął wezyra do odpowiedzialności. Wśród namiętnych mów i rewolucyjnych scen parlament turecki obradował, wojsko wysłało swych reprezentantów do parlamentu ze skargą na wielkiego wezyra, usunięci ministrowie Riza-basza i Arif-basza wystąpili z oskarżeniem wielkiego wezyra, eskadra turecka wysłała zbiorowy protest przeciw nowozamianowanemu ministrowi marynarki Husni-baszy: wojsko wmieszało się do polityki.

Rewolucya turecka była rewolucyą wojskową i dlatego się udała. I tym razem zwyciężyli młodoturcy, zwyciężył komitet rządowy młodoturecki, zwyciężył parlament—ponieważ mieli za sobą wojsko.

Parlament uchwalił 198 głosami przeciw 8 votum nieufności dla wielkiego wezyra Kiamila baszy, ale zarazem rezolucyę wiernopoddańczą dla sułtana.

Prezydent parlamentu, wszechmożny Achmed Riza, natychmiast pojechał do sułtana. I tego samego dnia wyjednał u sułtana dymisyę dla wielkiego wezyra.

Kiamil-basza ustąpił.

Oficerowie przyjęli uchwałę parlamentu z entuzyazmem. Bataliony strzelców macedońskich powróciły do miasta, rozkaz ich wydalenia został cofnięty, komitet młodoturecki ma znów swą armię w stolicy.

Okręty wojenne zgromadzone w porcie gotowe każdej chwili do poparcia parlamentu i komitetu.

Wojsko jest po stronie rewolucyi i dlatego rewolucya zwycięża.

Sułtan w nocy z soboty na niedzielę przyjął dymisyę starego wezyra Kiamil-baszy i zamianował nowego wezyra w osobie oddanego młodoturkom Hilmi-baszy.

Wielki wezyr Hussein-Hilmi-basza jest jedną z najwybitniejszych osobistości młodej Turcyi. Urodzony w roku 1857 w Mitylene, służył od młodości w administracyi, jako generalny sekretarz wilajetu smyrneńskiego, potem przez 6 lat jako generalny sekretarz Syryi, był gubernatorem Adany, później Yemen w Arabii, wreszcie od roku 1905 jako generalny inspektor trzech wilajetów w Macedonii. Tam wspólnie z dwoma agentami cywilnymi, austryackim i rosyjskim, przeprowadził słynne „reformy administracyjne" Macedonii uchwalone na zjeździe w Mürzsteg.

Pod koniec r. 1908 odwołany z tego stanowiska wszedł jako minister spraw wewnętrznych do gabinetu Kiamila-baszy, z którego przed kilku dniami ostentacyjnie ustąpił, aby nie narażać sobie rządzącego komitetu młodotureckiego.

Obecnie jako mąż zaufania komitetu obejmuje najwyższy urząd wielkiego wezyra.

Wśród niezwykłych okoliczności obejmuje teraz ster rządu w państwie ottomańskiem.

Z tą chwilą można stwierdzić, że rewolucya wojskowa, z taką umiejętnością i umiarkowaniem od lipca 1908 roku prowadzona, zwyciężyła na wszystkich punktach.

Obecnie komitet rządzący młodoturecki może spokojnie zabrać się do wielkiego dzieła reform konstytucyjnych.

Po usunięciu Kiamila-baszy, po świetnem zwycięstwie parlamentu rozpoczyna się nowa epoka w Turcyi rządów parlamentarnych.

Jedno tylko stanowi poważny kłopot dla nowego rządu oto rozluźnienie dyscypliny wojskowej i czynne mieszanie się wojska do polityki.

Członkowie komitetu młodotureckiego z trwogą patrzyli na objawy rozluźnienia wszelkiej dyscypliny wojskowej, kiedy cała eskadra turecka zaprotestowała w parlamencie przeciw narzuconemu jej komendantowi.

Młodzi oficerowie macedońscy niecierpliwią się, duch w wojsku jest stale rewolucyjny. To też wśród wytrawnych polityków młodotureckich powstają obawy przed tym objawem, tak często towarzyszącym rewolucyom wojskowym.

Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo młodoturków nad absolutyzmem zawdzięcza się wyłącznie oficerom.

Była to jedyna w swoim rodzaju rewolucya wojskowa bez krwi rozlewu.

Czy będzie taka w przyszłości?

Czy rozpolitykowani oficerowie zadowolą się zdobytymi już i utrwalonymi nabytkami?

Czy parlamentowi i parlamentaryzmowi w Turcyi nie grozi z tej strony żadne niebezpieczeństwo?

To są pytania, które zdecydują o przyszłości obecnego systemu w Turcyi.

Dziś już nie grozi komitetowi młodotureckiemu dyspotyzm sułtana, ani rządy zauszników pałacowych. Ale co grozi i poważnie, to obawa *pronunciamento* wojskowego, któreby jednej chwili za jednym zamachem zniszczyły owoce wolności zdobytej.

W.

Z Serbii.

—:o:—

Ojciec i syn.

Z Belgradu donoszą do «Dnia»:

Komitet obrony narodowej odbył naradę, której przebieg był bardzo burzliwy. Przewodniczący komitetu oświadczył, że między królem a następcą panują ogromnie naprężone stosunki.

Król zakazał ks. Jerzemu uczęszczać na zgromadzenia komitetu obrony narodowej i odwiedzać posłów obcych państw. Na to następca tronu wystosował do ministra Milowanowicza list następującej treści:

«Mój ojciec jest od pięciu lat więźniem spiskowców, przez co cierpi kraj i dynastya. Dlatego mojem obowiązkiem jest stykać się z komitetem obrony narodowej, który uważam za właściwą reprezentacyę narodu.

«Z tym komitetem chcę walczyć przeciw korupcyi, choćby walka ta miała się zwrócić nawet przeciw memu ojcu».

Odczytanie tego listu na posiedzeniu komitetu wywołało wielkie wzburzenie.

Wskazówki Rosyi.

Petersburski korespondent «Neue Freie Presse» zapewnia, iż z wiarogodnych źródeł dowiaduje się, że Rosya użyje całego swego wpływu, aby kwestya serbska została rozwiązaną w sposób pokojowy. Korespondent informował się w tej sprawie w ministerstwie spraw zagr., gdzie miano mu udzielić następujących wyjaśnień:

«Wiadomem jest, jakoby w Serbii organizowały się bandy. Skoro tylko zostanie stwierdzone, że Serbia zagraża pokojowi, zarówno rząd rosyjski, jak i inne mocarstwa wywrą presyę na Belgrad i Serbia będzie musiała ustąpić, jak to już zrobiła. Dopóki władza znajduje się w ręku gabinetu Milowanowicza, pokój nie jest zagrożony i nie trzeba wątpić w to, że Serbia zastosuje się do rad mocarstw. W razie koalicyjnego sytuacya byłaby mniej pewna. Pomyślnym w każdym razie objawem jest dymisya szowinistycznego ministra Iwkowicza. Ruch w Serbii nie ma racyi bytu, ponieważ aneksya Bośni i Hercegowiny nie narusza interesów Serbii. Jest to bezwzględnie kwestya europejska, która powinna być uregulowaną przez mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. Austrya wszakże zawsze zwracała uwagę na interesy Serbii, nigdy nie odmawiała przyznawania jej ekonomicznych korzyści. Na razie Serbia nie zdaje sobie sprawy z sytuacyi, teraz wszakże zrozumiała, że tak nie jest, i spokojnie oczekuje rezolucyi mocarstw».

Serbski polityk o sytuacyi.

«Neue Freie Presse» ogłasza wywiad swego korespondenta berlińskiego z b. ministrem prezydentem serbskim d-rem Giorgiewiczem, który uważa wybuch wojny między Serbią a Austryą za nieunikniony. Jest to — zdaniem d-ra Giorgiewicza — naturalny odruch narodu, który widzi się naokół otoczony przez Austro-Węgry. Zamiana dotychczasowej okupacyi na trwałą aneksyę spowodowała wybuch niezadowolenia, które panowało od traktatu berlińskiego. Jedynie odstąpienie pasma terytoryum nad granicą bośniacko-hercegowińską może zapobiedz wybuchowi.

Rozumie się Austrya musi dać międzynarodowe gwarancye, że nie będzie wstrzymywała eksportu serbskiego. Trwałe rozwiązanie obecnego zatargu, zdaniem d-ra Giorgiewicza — można widzieć w potężnej federacyi wszystkich państw bałkańskich z Turcyą na czele (do tej federacyi musiałaby należeć i Bośnia z Hercegowiną) — lub też w zrealizowaniu projektu Izwolskiego związku wszystkich słowiańskich państw bałkańskich.

Bośnia musiałaby otrzymać pełną autonomię i własny rząd narodowy.

Ważna uchwała.

—

Petersburg, d. 3/16 lutego.

Królestwo Polskie pod względem podatkowym obciążone jest znacznie ponad normę, obowiązującą w Cesarstwie. Między innemi nadpłaca ono w dziale podatków gruntowych około 6 milionów rubli rocznie, a w dziale podatków od nieruchomości miejskich przeszło 2 mil. rocznie. Czy pamiętacie, jak się nazywa ten stan rzeczy w ustach nacyonalistów rosyjskich? Nazywa się on „wyzyskaniem centrum przez kresy"...

Poseł z Koła Polskiego, Władysław Grabski, zwrócił w r. z. uwagę komisyi budżetowej na to nieprawidłowe obciążenie podatkowe za pośrednictwem obszernego memoryału, zawierającego wszechstronne materyały statystyczne i argumenty gospodarczo-państwowe. Komisya budżetowa uznała wnioski p. Grabskiego za słuszne i w sprawozdaniu swem wyraziła życzenie, aby w Królestwie zastosowane zostały normy podatkowe takie, jakie są stosowane w całem państwie.

Był to pierwszy krok realny Dumy na drodze uznania równości wszystkich części państwa w ponoszeniu ciężarów państwowych.

Dalej w tym kierunku Duma w r. z. pójść nie mogła, bo nie było wniosku prawodawczego, z którego powodu można byłoby zanotować zmianę wymienionej normy podatkowej. Dopiero w r. b. przyszła na porządek dzienny kwestya reformy ogólno państwowego podatku od nieruchomości miejskich. Gdy komisya finansowa Dumy wzięła ją pod obrady, p. Grabski powtórnie wystąpił z nowym memoryałem, przedstawiającym konieczność obniżenia tego podatku w Królestwie, dowodząc, że wymagają tego nietylko ogólne zasady sprawiedliwości, ale również potrzeby samorządu, który ma być niezadługo wprowadzony w Królestwie a który wobec obecnego obciążenia nieruchomości miejskich znalazłby się bez funduszów, a więc posiadłby tylko fikcyjną dla kraju wartość. Przeciw tym wywodom wystąpił energicznie wiceminister skarbu, p. Pokrowskij, utrzymując, że skarb nie może tracić 2 mil. rocznie, że Królestwo zarabia na licznem kwaterującem tam wojsku, że „teoretyczna sprawiedliwość" nie ma do czynienia i t. d.

Wszakże wywody przedstawicieli ministeryum nie trafiły większości komisyi do przekonania. Wszystkimi głosami przeciw 2 wyraziła ona zasadę, 1) że wszystkie części państwa powinny być w jednakowej normie obciążone pod względem ciężarów państwowych i 2) gotowość wyrównania straty, pozostałej wskutek zmniejszenia podatku od nieruchomości w Królestwie przez równomierną repartycyę tej sumy na wszystkich podatników miejskich w państwie.

W ten sposób uchwała komisyi nabrała dwojakiego dla Królestwa znaczenia: zasadniczego, bo komisya właśnie wychodziła tu z zasady równości obciążenia; i praktycznego, bo komisya uchwaliła zmniejszenie rzeczonego podatku o 2 miliony rubli.

Trzeba zaznaczyć, że zasad tej uchwały bronili w komisyi głównie i energicznie październikowcy, dając tem dowód, że one są istotnie — w dziedzinie zagadnień finansowo-gospodarczych — dla nich obowiązujące i kierownicze.

Co się tyczy prawicy, to była ona tutaj w arcytrudnem położeniu. W r. z. jej członkowie wielokrotnie występowali w Dumie z żądaniem, aby ciężary podatkowe na kresach były takie same, jak w centrum. Nie mówili — podkreślam to — o tych lub innych kresach, tylko wyrażali zasadę. Czynili rzecz nieroztropną. Bo, mając na myśli Syberyę i Kaukaz, które istotnie płacą mniej od centrum, zapominali o Królestwie, które znów płaci więcej, znacznie więcej. Tak więc obecnie trudno będzie wyprzeć się zasady, a znów niepodobna—ze stanowiska „prawdziwie rosyjskiego"—zastosować ją do Polski. Dlatego też prawica miękko broniła swej pozycyi w komisyi i rzecz przeszła, jak już nadmieniłem wyżej, olbrzymią większością głosów.

W ten sposób czujna i zabiegliwa praca komisyjna posła Grabskiego przyniosła już swoje owoce praktyczne.

Co się tyczy zrównania podatków gruntowych, to starania się o nie będą mogły być rozpoczęte znów dopiero wtedy, gdy odpowiedni projekt ogólnopaństwowy wejdzie na porządek dzienny. Jest on przewidywany, mianowicie przy rozpatrywaniu projektu *wolosti*, ale jeszcze nie tak prędko.

Uchwała komisyi finansowej, powzięta tak znakomitą większością głosów, każe przewidywać, że projekt i w pełnej Dumie również bez trudności przejdzie. Natomiast nie można mieć pod tym względem pewności co do Rady Państwa. Tam większość hołduje starym poglądom fiskalnym, a jeśli do tego dołączą się względy nacyonalistyczne, to projekt może przepaść. Dużo tu zależeć będzie od nacisku ministeryum skarbu, które zresztą, otrzymawszy brakujące mu 2 miliony skądinąd, nie powinno być zbyt natarczywe, jeśli się kieruje jedynie interesami fiskusu.

Scevinus.

Zjazd delegatów Związku Katolickiego.

—)oo(—

Dn. 4 b. m. odbyło się w Warszawie otwarcie zjazdu w wielkiej sali muzeum przem. i roln. Zebranie zagaił ks. arcybiskup warszawski, poczem wysłano depeszę do papieża. Za stołem prezydyalnym zasiedli asesorowie: ks. Pleszczyński z Maciejowic i ks. Matuszewski, tudzież członkowie zarządu: Juliusz hr. Ostrowski, Teodor Jeske-Choiński, Stefan Godlewski, p. Jeleński i Konstanty Kossakowski. Po przemówieniu zagajającem prezesa Związku, J. hr. Ostrowskiego, p. Jeleński odczytał sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące cyfry. Związek katolicki liczy w dyecezyach Królestwa Polskiego 313 kół, które miały przy zawiązaniu 64,400 członków, a obecnie mają 79,000. Bibliotek Związek założył 234, w których jest dzieł 89 678; czytelników miały 62,022. Ochron założono 104, w których dzieci uczyło się 4.950; domów związkowych jest 80, kas pożyczkowych 16, sklepów związkowych 66, kółek rolniczych 14.

Zebranie przedpołudniowe zakończyła mowa ks. Szlagowskiego «o akcyi katolickiej».

Po przerwie odbyły się referaty:

Domy związkowe — ks. Kokowski z Bęczyna. Ochrony — ks. Burakowski z Sokołowa. Sale zajęć — ks. Pleszczyński z Sokołowa. Szkoły gospodarcze — hr. Plater-Zyberkówna. Kasy — ks. Adamski z Woli Guzowskiej i p. Czesław Kalinowski. Sklepy — ks. Żaboklicki z Karczewa. Izba porad, pogotowie — d-r Olszewski z Dobrzynia nad Drwęcą. Apteka — ks. Kureczko z Konopnicy. Credo, Bazylika Piotrowa i Watykan — p. Pomian Biesiekierski.

Dalszy ciąg obrad obejmuje:

O masoneryi — prof. Ludwik Pomian Biesiekierski. Co czytać — ks. prof. J. Bączek. O stowarzyszeniu św. Wincentego à Paulo — sędzia W. Janowski. O hygienie ludowej — d-r Tchórznicki. O gruźlicy — d-r Łagowski. O kółkach rolniczych — S. ks. Czetwertyński, prezes Towarzystwa rolniczego. Ogrody wiejskie w zastosowaniu do przemysłu — p. E. Jankowski

Z Zakopanego.

Zimowy sezon zakopiański ma się już ku końcowi, jakkolwiek w ciągu całej obecnej zimy tak pięknej pogody, jak obecnie, dotąd jeszcze nie było. Mrozy są umiarkowane i zmiany w temperaturze bardzo nieznaczne. Mimo dość znacznego ubytku gości karnawał zakopiański zaznaczył się już kilkakrotnemi zabawami, na których bawiono się dość dobrze. Zwłaszcza ostatnia reduta, urządzona w hotelu „Morskie Oko", miała duże stosunkowo powodzenie.

W najbliższym czasie zapowiadają większą zabawę taneczną „Zjednoczone kluby turystyczne", której organizatorowie dokładają wszelkich starań, aby zabawa mogła się udać. Prawdę mówiąc, to powietrze i pogoda zakopiańska usposobiają do rozrywek bardziej, niżeli gdziekolwiek indziej, np. w Krakowie. Mimo to rozbawienie jednak przedsięwzięcia tego rodzaju co odczyty w Zakopanem mają powodzenie i fakt ten trzeba zapisać na korzyść tutejszej inteligencyi. Odczytów dotąd było parę, między tymi i bardzo interesujące. Do takich w pierwszym rzędzie zalicza się odczyt p. M. Limanowskiego o ostatniem trzęsieniu ziemi we Włoszech, który zarówno ze względu na materyał, jak jego ujęcie, był wyjątkowo emocyonujący. P Limanowski jest młodym, bardzo zdolnym geologiem, który mimo niespełna trzydziestu lat jest członkiem krakowskiej Akademii Umiejętności i jest zaszczytnie wyróżniany przez pierwszorzędne dziś powagi naukowe na zachodzie.

W odczycie swym p. L. wykazywał przyczyny tak wielkiej katastrofy, leżące jego zdaniem w sposobie budowania południowych Włoch; następnie objaśnia w sposób nadzwyczajnie zajmujący współczesne hypotezy naukowe o wyłanianiu się nowego terenu z morza w miejscach dotkniętych katastrofą, hypotez, które wobec ciągłych obserwacyi i faktów stają się pewnikami. Do takich należy np. fakt sygnalizowany przez włoski urząd marynarki wojennej, że cała zatoka mesyńska bezpośrednio po trzęsieniu ziemi stała się płytszą. Fakty te i bardzo bystre obserwacye dzisiejszych geologów włoskich obalają twierdzenie wiedeńskiego sławnego geologa Suessa o zapadaniu się tych wybrzeży w głąb morza; złowrogie te przepowiednie do dziś dnia trudno wykorzenić z umysłów wielu ludzi nauki. Pierwszym, który ją zaczął bałać, był geolog Domeyko, polak zamieszkały w Ameryce.

P. Limanowski w odczycie swym przedstawił za pomocą porównania na Tatrach ten okres, który obecnie prze-

Zdzisław ks. Czartoryski*).

Wspomnienie pośmiertne.

—)oo(—

(Dokończenie).

Lecz w bardzo młodem jeszcze życiu ks. Zdzisława zajść miała zmiana domowa.

W dom swój wprowadził on Maryę z Prawdziców-Zaleskich ze zbożnego Podola, której rodzice tak samo religijnemu nastrojowi uwielbianej Zdzisławowej matki odpowiadali, jak i sama księżna Marya, która przystroić się umiała do upodobań męża oraz do staropolskiej i iście magnackiej gościnności jego domu. „Sielce to nie wieś, to dom zajezdny", z uśmiechem i nie bez zadowolenia mawiał ks. Zdzisław. Tak też było w istocie, tylko, że w tym „zajezdnym domu" na każdym kroku znać było wytworny kierunek, staranność, subtelność i powab niewieściej, bardzo umiejętnej ręki.

Lecz obowiązek zawołał. Ks. Zdzisław, zaledwie lat wybieralności dobiegłszy, posłem do parlamentu obwołany, między Berlinem, dokąd najczęściej młoda mu towarzyszyła małżonka a swym Starym Sielcem czas swój rozdzielić był zniewolonym. I rozpoczął się długoletni, parlamentarny okres służby jego publicznej, nie przez wszystkich zdaje się zrozumiany i należycie oceniony.

Bardzo wiele bowiem ogólnie sobie obiecywano po ks. Zdzisławie, jako mówcy. I słusznie, gdyż już wtenczas jego wymowa takich była dosięgła wyżyn, wzniosła się była do takiej doskonałości treści i formy, że każde jego przemówienie ucztą było dla słuchaczy, a niektóre z mów jego, między innemi przemówienie w czasie odsłonięcia pomnika Słowackiego w Miłosławskim parku, jako płód doskonały krasomówczego daru przekazane być winny potomności.

Każdemu zebraniu, wiecowi, każdej uroczystej uczcie bez jego przemowy czegoś, zdaje się brakło; natomiast poufne zwierzenie „ks. Zdzisław będzie przemawiał" zapewniało każdego zjazdu powodzenie.

W parlamencie atoli przemawiał rzadko, co było wynikiem bądź przesadzonej skromności, bądź zbytniego od samego siebie wymagania, dość, że ks twierdził, że w języku niemieckim nie dosyć czuje się na siłach i, być może, że nieprzyzwyczajony do wytwornej łatwości, z jaką każde zagadnienie poruszał po polsku lub po francusku, do pewnego stopnia miał słuszność. W każdym razie ks. Zdzisław w obradach parlamentarnych wstrzymywał się od głosu, tem więcej, że wobec świetnego składu Koła Polskiego czynić to mógł bez uszczerbku dla sprawy publicznej.

Natomiast wewnętrznych prac Koła Polskiego pilniejszego nie było ani sumienniejszego nad ks. Zdzisława uczestnika a, że osobiste swoje stosunki łączył z wielkim darem zdobywania ludzi, w niejednej okoliczności nader użytecznym reprezentacyi polskiej okazał się członkiem. Lecz okres tchu swobodniejszego, tak nazwana era Capriviego, ze strony niemieckiej „nowym kursem" ironicznie także zwana, przeszła, jak przechodzi krótkotrwała zorza, a po niej dzień nastał długi... a tak pochmurny i tak ciemny, jak jeszcze nigdy nie bywało.

Na najbliższych wyborach w dotychczasowym okręgu ks. Zdzisława przeprowadzono „ludowca".

Ks. Zdzisław na przodujące powróciwszy wśród ziemian stanowisko, Stary-Sielec uczynił nietylko ogniskiem intelektualnem księstwa, lecz i punktem zbornym całej Polski.

„Służyć gotów" pozostał on i wtenczas, choć służył inaczej. Więc przedewszystkiem wzorowem i przykład dającem gospodarstwem. Obszerne Starego Sielca zakwitły łany; szeroko zasłynęło jego stado, młodzież z jego obory daleko poza Wielkopolską chciwy znajdowała pokup; ładem sieleckim zachwycały się nietylko z Galicyi wysyłane komisye, lecz i znamienity Holdefleiss z wszechnicy wrocławskiej, gdy nad śląskiemi włościami Sielcowi przyznawał pierwszeństwo. Moralne zdaje się i tylko pozorne zadośćuczynienie! A przecież profesor Holdefleiss, gdyby był należał do sądu w pamiętnym dniu wywłaszczenia, nie byłby słowa „winnem jest śmierci" wymówił nad społeczeństwem, które ocenił z pracy jego syna.

I nie on jeden, gdyż ks. Zdzisław o ileby hakatysty przez próg swój nigdy nie przepuścił, o tyle zacnych i sprawiedliwych niemców tem wdzięczniejszem witał sercem. Spotkań tych piętnem była wielka swoboda, oparta na wzajemnym szacunku i na wzajemnem zrozumieniu i przyznaniu zobopólnych zalet i praw. Wszakżeż hr. Zieten, mąż szlachetny i wsławiony śmiałym protestem w obronie polaków, częstym bywał gościem w Sielcu! Zapewne, jeżeli hr. Zieten opór dwustu niemieckich współobywateli i powagę stu tysięcy niemieckich hektarów rzucił na stół kanclerski w obronie polskiego morga, posłuchał on tylko głosu dobrze zrozumianego patryotyzmu niemieckiego i szlachetnej sprawiedliwości; lecz właśnie w domu ks. Zdzisława, poznawszy tylu ze wszystkich zaborów polaków, poznał zarazem, że można być wiernym poddanym, nie będąc naszym prześladowcą.

Między staro-sielecką rezydencyą a poznańskim ks. Zdzisława pałacem, cała znamienita Polska na żywy jakoby składała się album. Tu ks. arcybiskup Stablewski stałym bywał gościem, Sienkiewicz rozmawiał z Fałatem, biskup Likowski z Kossakiem; tu Reymont czytał swoich „Chłopów", ks. arcybiskup Teodorowicz wzniosłem krzepił słowem, a młody mistrz Procajłowicz przyszłej sławy stawiał szczeble. W tych wszystkich zebraniach, mimo chęć własną, główną osią bywał ks. Zdzisław, a do poważnej męskiej rozmowy niewieścią nutę dorzucały księżna Marya i podrastająca księżniczka Iza.

A przecież służyły i one.

Z zastępu niezliczonego staro sieleckich gości, z tych zwłaszcza, których częściej przyciągała przyjaźń gospodarska, któż nie zauważył, że codziennie, gdy przy czarnej kawie żwawsza wszczynała się rozmowa, zawsze o jednej i tej samej godzinie, stałej, nieubłaganej, jak jej poczucie obowiązku, nieznacznie wymykała się księżniczka, by po dłuższej nieobecności miejsce zająć matki, która z swej strony znikała. „Obowiązki domowe", pomyślał niejeden; „chwila odpoczynku", przypuszczali drudzy; i mało kto wiedział, że właściwą odpowiedź dać mogła tylko wielkopolska dziatwa.

Jednym z powabów z sieleckiego domu, w rzadkich chwilach ściślejszego kółka, był tkliwy stosunek ks. Zdzisława do córki. Miłował on ją i dla niej samej i za nieobecnego syna. Wdzięczny jej umysł on sam urobił, gorące jej serce on sam wykształcił On sam ją wprowadził w ten świat czarodziejskiej polskiej poezyi, w którym tak lubił przebywać, on dla niej uchylił tajemnice Juliuszowych skarg i zawodów, on z swego w jej serce płomienną dla niego przelewał miłość. Porozumiewali się oni pół słówkiem, odgadywali spojrzeniem. „Tarcza stalowa, kwieciem zasnuta" o księżniczce powiedziano. Lecz jeśli, kwiecia wdzięk winna matce i sobie, to hart stalowy zawdzięcza temu, co w całem znaczeniu

«Był serca jej powiernikiem,
«Był duszy jej spowiednikiem».

Po zgonie ks. arcybiskupa Stablewskiego, który ks. Zdzisława prócz ogólnej żałoby i osobistą dotknął boleścią, gdy groźne dla tronu św. Wojciecha poczęły rozbiegać się wieści, ks. Zdzisław raz jeszcze zajechał do Rzymu. Ojcu św. poprzednio już znany, łatwo poufnej dostąpił audyencyi, której przebieg prawie dla wszystkich dobrowolną zakrył tajemnicą. Wszakże wobec świeżej jego mogiły godzi się choć jeden zasłony uchylić rąbek, by nie przemilczeć największej może jego zasługi. Po przydłuższej rozmowie, w której ks. Zdzisław wylał i wszystkie zasoby bogatego umysłu, i wszystkie płomienie gorącej duszy, i wszystkie jęki ginącego ludu, i wszystką wierność do grobowej deski, Chrystusowy z kolei przemówił starzec, a przemówił tak potężnie, tak wskrzesająco i tak uroczyście, że z winnego Bożemu Namiestnikowi zbywając się spokoju, w szale uniesienia syn skrępowanej Polski drżące dłonie więźnia Watykanu w ciepłe swoje uchwycił dłonie. Zrozumiał święty Ojciec, przebaczył, uśmiechnął się i światowładczą rękę, na klęczącego położywszy skroń: „Idź"—rzekł—„idź synu w spokoju". I Zdzisław poszedł w spokoju i to nienaruszone nigdy uczucie złożył u stóp Przedwiecznego, gdzie wszelki ustaje niepokój.

Ostatnie lata swego żywota z zagorzałą skwapliwością poświęcał ks. Zdzisław wykończeniu ukochanego swego dzieła, świątyni Jutrosińskiej. Co dnia po załatwieniu każdodziennych bieżących spraw wsiadał do powozu a myśl pańską znający wierny woźnica nawet nie pytał: „którędy książę pan każe? lecz zatrzymywał się przed Bożym przybytkiem. Jakie tam odbywano narady, jak szczegół każdy ważono, jak oceniano grę światła, jak wierność stylu badano! Całogodzinne upływały rozmowy, gdy myśli swej bronił mistrz Procajłowicz, główny wnętrza świątyni twórca, który aż do Włoszech jeździł za przykładem, a ks. Zdzisław coraz to nowe nasuwał pomysły, podczas gdy boży gospodarz, czcigodny ks. Dratwa, myśl rozstrzeloną do pierwotnego kierował ogniska. I jaka radość dla ks. Zdzisława, gdy ze stron oddalonych i nieraz goście nieznani, rozgłosem dzieła zwabieni, w nowej świątyni zachodzili progi! Jakim on im bywał tłomaczem i jak wdzięcznym ciceronem.

Z jakich to przyczyn z gorączkowym prawie pośpiechem książę dążył do wykończenia ostatniej ozdoby? Dręczyły-li jego przeczucia, niepewne nieraz przerażało zdrowie? Nie, jego z niezwyciężoną parło siłą przeznaczenie i bezwiednie go zmuszało powołanie, bo on w prześladowaniu pasowany rycerzem Boga i Ojczyzny, on musiał wśród rozpętanych gromów pomnik zostawić swej służby Bogu i Ojczyźnie. Bogu, na jego cześć wznosząc przybytek, w którymby upodobał sobie; Ojczyźnie, bo dla upadających jej synów w złocistych szatach i tęczowych barwach wskrzesił i uwidomił pamięć tych świętych jej synów, co pomarli a nie upadli. To też, z wyjątkiem św. Elżbiety, przez tkliwą pamięć dla uwielbianej matki korny ludek staro-sielski łzawe co niedzielę wznosi oczy na brać świętą swej ziemicy, co u nóżek Przenajświętszej w polskiej koronie Panienki królowania dosięgnęli niebieskiego: więc obojga Stanisławów, Kostkę, co wśród widzeń wniebowzięty archanielskich, i w krwawem męczeństwie biskupa, i Kazimierza królewicza, co, pokornie stawiąc czoło, hardo woła: „Wolę umrzeć, niż się shańbić!" i Wojciecha sędziwego, co do tronu Boga-Ojca niestrudzonym woła głosem: „Przez Twego Syna, Hospodyna... ziści nam... ziści nam..." W bocznej kościoła nawie, na tle staro-sielskich białodrzewi, tam na szarym polskim zagonie do stóp Ukrzyżowanego polski chłopek bezbronne wyciąga dłonie, św. Izydor, patron oraczy! I w prochu klęcząc ojczystym, Jezusowi najsłodszemu ojcowską poleca grzędę, i ten pot swój kroplisty, i ten znój swój całodzienny.. i ten pług swój niestrudzony, i patrz! pług w obronę anieli wzięli niebiescy!

W tym to kościele ostatniej ziemskiej doczekał się Zdzisław radości' gdy wśrod książęcego przepychu prastarych Szołdrskich potomek opiekę i miłość przysięgał rodu Czartoryskich dziewicy.

I sam spoczął tu książę Zdzisław, spoczął w podziemiach kościelnych, skoszony przedwcześnie; spoczął w otoczeniu swoich najbliższych, błogosławiąc i i przez nich błogosławion; spoczął, jako rycerz Boży u stóp św. Elżbiety, matczynej patronki, i jako rycerz polski pod pługiem św. Oracza. Żałobnym kirem okryła się Pogoń, którą ongi do snu kołysały:

Rówieśniki litewskich wielkich kniaziów [drzewa
Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa

i boleśnie wstrząsnęły srebrnemi pióry stare orły Lechowe.

. . . .

. . . .

W uroczem położeniu, u podnóża gór Olbrzymich, jest zameczek Ruhberg od księżniczki pruskiej przez Radziwiłłów w dom Czartoryskich wniesiony. Tam pod dachem brata, wśród świeżego górskiego powietrza, otoczon dobraną drużyną lubił ks. Zdzisław spędzać parę jesiennych tygodni. W samym zameczku, pieczołowitą otoczone ręką, wiele starych i cennych po królach pruskich pamiątek. Raz, otworzywszy starą ciężką tekę, wyjął ks. Zdzisław wyżółkły papier, który mi podał. Był to list królewski, pisany do ojca ks. Zdzisława, pod datą z Berlina 23 listopada 1837 roku. Z tego listu wypisałem następujące zdanie:

„J'ai appris avec plaisir, Prince, par Votre lettre du 20 de ce mois que Vous avez acquis des propriétés dans Mes états et que Vous comptez Vous y fixer entierement"...

Pismo się kończyło słowami:

„Votre trés-affectionné
Frédéric Guillaume"

Z smutnym uśmiechem dodał ks. Zdzisław: „Tak witano mego ojca, a jak pożegnają mego syna?" Przyszłość okaże.

S. B. P.

*) Patrz № 17 «Dziennika Kijowskiego».

chodzą okolice, nawiedzone trzęsieniem ziemi, ilustrując to zestawienie szeregiem niezmiernie interesujących spostrzeżeń oraz wiadomościami o najnowszych badaniach i teoryach z zakresu współczesnej geologii. W świetle tych wywodów przyszłość tej nauki o wnętrzu ziemi przedstawia się tak niesłychanie interesująco i o tak tajemniczych perspektywach, że słuchacze p. L. musieli bez wyjątku odczuwać głęboką wdzięczność dla autora zajmującego odczytu, który w ciągu niedługiego czasu potrafił przelać w nich część swego niekłamanego entuzyazmu.

Z innych odczytów, odczyt p. Kwiatka o Żeromskiego „Dumie o Hetmanie“ odznaczał się dobrze pomyślaną i przeprowadzoną konstrukcyą; p. Kułakowskiego p. t. „Budowniczowie nowej Polski“—interesującym ze względu na materyał; podobnie też pierwszy z seryi zapowiedzianych odczytów p. Wł. Sokolnickiego „O sztuce włoskiego średniowiecza.“

Jako jeden z pomyślnych objawów ruchu umysłowego w Zakopanem zanotować trzeba wystawę obrazów, urządzoną przez malarzy przebywających tu stale lub chwilowo, z której dochód przeznaczono na miejscowy dom dla studentów uniwersytetu.

Mimo nielicznego udziału artystów wystawa ta jest wcale interesująca. Do bardziej zajmujących prac należą obrazy pastelowe T. Niesiołowskiego, który obdarzony jest dużemi zdolnościami kompozycyjnemi, Rembowskiego, Gałka, p. Płoszowskiej i Skotnickiego. W tych dniach wystawę tę odświeżono przez zmianę obrazów na nowe, z niejednego względu nawet lepsze od poprzednich.

Przed kilku dniami zaszedł tu wypadek tragiczny, który kosztował życia jednemu z tutejszych wielkich amatorów jazdy na nartach, znanemu kompozytorowi muzycznemu p. Karłowiczowi.

P. K. wybrał się przed kilku dniami sam na wycieczkę do Czarnego stawu, mimo ostrzeżeń doświadczonego narciarza Zaruskiego, który przestrzegał go przed lawiną, grożącą spadnięciem.

Obawy p. Z. okazały się słuszne, gdy bowiem po kilkudniowej niebytności p. Karłowicza zaczęto się o niego niepokoić i szukać, ekspedycya naukowa, idąc za jego śladami, dotarła do miejsca, gdzie około sześćdziesięciometrowa przestrzeń zasypana była lawiną, i tu ślady się kończyły. Tu też znaleziono zwłoki jego.

Nieszczęście to dotyka w pierwszym rzędzie matkę i jest tem większe, że zmarły należał do najzdolniejszych i wiele obiecujących talentów młodej polskiej muzyki.

W.

Armia terytoryalna angielska.

Przed kilku dniami przez różne dzielnice Londynu defilowały oddziały armii terytoryalnej. Armia ta, powstała na wniosek ministra wojny Haldane'a, jest rezerwą ochotników, rekrutowanych systemem zaciągów, i przeznaczoną dla obrony terytoryum. O popularności tego wojska świadczy ostatnia uchwała merów londyńskich, którzy jednogłośnie postanowili popierać rozwój tej nowej milicyi.

Zaciąganie się do wojska, które w ostatnim roku spadło do poziomu, nieznanego od roku 1873, zwiększa się teraz z każdym dniem w Anglii. W samem hrabstwie Londyńskiem ilość zaciągniętych sięga 20.000 i powiększa się o 400 osób tygodniowo. Marsze wojskowe, urządzane teraz w Londynie z muzyką na czele, mają właśnie na celu przyciąganie rekrutów. Ostatniej soboty oddział «London-Scottish» przyprowadził 200 ochotników. W dniu 3 lutego po ulicach Londynu defilowały 4 pułki artyleryi i dziesięć batalionów piechoty. Orkiestra grała amerykańskiego marsza, za wojskiem zaś snuły się tłumy ciekawych.

Proces p. Borowskiej.

Budzący ogólne zainteresowanie proces p. Borowskiej, wytoczony redaktorowi „Naprzodu“ Emilowi Haeckerowi o oszczerstwo, rozpoczął się dn. 4 b. m. w Krakowie. Po odczytaniu aktu oskarżenia, wobec tego, że obie strony nie zgodziły się na polubowne załatwienie sprawy, przewodniczący zarządza czytanie artykułu „Naprzodu“ p. t. „Szpieg“, w którym p. Haecker oskarża Janinę Borowską, że jest agentem policyi rosyjskiej.

Następnie demonstruje ławie przysięgłych numer „Czerwonego Sztandaru“, w którym mieści się wiadomość o Janinie Borowskiej, zarządzającej partyjnem biurem paszportów zagranicznych i mieszkającej przy szpitalu św. Rocha.

Na zapytanie przewodniczącego oskarżony Emil Haecker odpowiada, że do winy się nie poczuwa, gdyż przez opublikowanie artykułu, o którym mowa, spełnił jedynie obywatelski obowiązek. Motywuje swój postępek w dłuższem przemówieniu, w którem zaznacza, że policya rosyjska używa w walce z rewolucyą rozgałęzionego systemu szpiegowskiego i stara się na szpiegów werbować ludzi z pośród rewolucyonistów o słabszym moralnie charakterze. Skutki działalności szpiegów są straszne, rewolucyoniści muszą się bronić. Napisał więc ten artykuł.

Następnego dnia przyszła do redakcyi „Naprzodu“ Janina Borowska interpelować oskarżonego o ów artykuł, zawiadamiając jednocześnie, że studenci na uniwersytecie ją bojkotują i wyprosili ją z wykładu.

P. Haecker obiecał wówczas Borowskiej zbadanie i wyświetlenie sprawy, a tymczasem wezwał w „Naprzodzie“ młodzież do zaprzestania bojkotu, aż do czasu, gdy sprawa będzie zbadana. Obiecał oprócz tego zwołanie w tej sprawie sądu obywatelskiego i poczynił odpowiednie starania.

Sądowi należało dostarczyć materyału, oskarżony udał się więc do źródeł, które uważał za najpewniejsze, mianowicie do Burcewa i Bakaja. Przesłał Bakajowi fotografię Borowskiej i Bakaj poznał w niej tę samą osobę, która za wynagrodzeniem 75 rb. miesięcznie spełniała funkcye szpiegowskie dla naczelnika warszawskiej „ochrony“ Petersona, a potem dla jego następcy Szewiakowa.

Bakaj wskazał nawet na pewne wady fotografii, co dowodzi, że znał oskarżycielkę dobrze. Wobec tego oskarżony zarzutów swych w „Naprzodzie“ nie cofnął. Sąd przystąpił następnie do przesłuchania świadków. Jako pierwszy świadek występuje Bakaj.

Bakaj zeznaje, że na wiosnę r. 1905 z końcem maja lub początkiem czerwca widział dwukrotnie Borowską w biurze ówczesnego szefa ochrony, rotmistrza Petersona. Ten powiedział nawet świadkowi, gdy świadek zastał Borowską w jego biurze, że to jest nowa agentka ochrany. Dalej rotmistrz opowiadał świadkowi, że kobieta ta do żadnej partyi nie należy, ale ma stosunki z przewódcami i zaopatruje w paszporty te osoby, które w celach nielegalnych mają wyjeżdżać do Królestwa. Według opowiadania rotmistrza, żądała Borowska 100 rubli, ale zgodziła się na 75 rb. miesięcznie. Peterson zapewnił ją, że pensya będzie podwyższona do 100 rubli, jeżeli się nowa agentka okaże zdolną. Przy tej rozmowie Petersona z Borowską świadek nie był obecny. Było umówione z Borowską, że da znać najpierw Petersonowi a potem do Granicy, kto jedzie za nielegalnym paszportem; nad tą osobą miał być rozwinięty nadzór. Dalej było umówione, że Borowska miała informacye posyłać w formie listów prywatnych, pod adresem „Nina Jankiewiczowa, ul Daniłowiczowska 5“. Listy te miała poczta odrazu oddawać rotmistrzowi Petersonowi. Nazwisko to nie było fikcyjne, było to imię i nazwisko żony urzędnika, pracującego w ochronie. Borowska podała swój adres w szpitalu św. Łazarza. Listy do niej miały być podpisywane nazwiskiem Niny Jankiewiczowej.

Świadek opowiada, że wie, iż Borowska kilka razy przyjeżdżała do Warszawy i widywała się z Petersonem. Raz podała, że skład nielegalnej literatury znajduje się u pewnej nauczycielki przy ul. Składowej. Zrobiono tam rewizyę, czy nauczycielkę aresztowano, nie wie. Świadek widział telegram podpisany nazwiskiem Jankiewiczowej, zapowiadający przyjazd Borowskiej, świadek otwierał telegramy, kiedy naczelnika nie było. Świadek, po ogłoszeniu listy szpiegów w „Naprzodzie“, otrzymał od Burcewa różne fotografie kobiet, w jednej z nich rozpoznał Borowską.

Na zapytanie, jakie stosunki łączyły go z Burcewym, odpowiada Bakaj, że bliższe jego stosunki z Burcewym datują się od maja r. 1906. Zajmuje się obecnie badaniem, jaki jest związek między przestępstwami politycznemi, a działalnością prowokacyjną rządu. Będąc urzędnikiem w ochronie, wypełniał polecenia i prowadził walkę z rewolucyonistami. Często słyszał, że naczelnicy ochrony urządzają tajne drukarnie, podrzucają nielegalne druki i t. d. Nie wierzył, aby się tego dopuszczali, gdyż Peterson nigdy czegoś podobnego nie robił.

Powodem jego wystąpienia z ochrony miało być to, iż się przekonał, że podobne fakty mają istotnie miejsce.

Po Bakaju zeznawał Burcew i potwierdził jego zeznania co do Borowskiej.

Wiarogodności słów Bakaja dowodem jest sprawa Azewa, którą Burcew ze wszystkich stron rozświetlił. Bakaj rzucił pierwsze podejrzenie na tego prowokatora jeszcze w r. 1906, lecz nie wierzono mu, a jeszcze w jesieni 1908 odbył się sąd partyjny nad tą sprawą, w czasie którego przez 2 miesiące słuchano Bakaja i jeszcze mu nie wierzono. Dziś okazało się, że wszystko to jest niezbitą prawdą, dlatego świadek pokłada największą wiarę w słowa Bakaja.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Bakaj wszystko to czynił za pieniądze, odpowiada Burcew, że pieniądze brał on tylko za artykuły, do których posługiwał się Burcew informacyami Bakaja. Pierwszy taki artykuł pojawił się zaraz w lipcu 1906, tuż po poznaniu się, a doniosłość tego artykułu była wielka.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę i odroczył ją do dnia następnego.

Z izb prawodawczych.

—:—

× Ministerstwo oświaty złożyło w Dumie projekt utworzenia specyalnego funduszu na budowę szkół. Z funduszu tego mają być wydawane pożyczki i zapomogi ziemstwom, miastom i stowarzyszeniom na budowę szkół elementarnych. Według projektu ministerstwa przy wprowadzaniu nauczania powszechnego trzeba będzie pobudować 148,179 nowych szkół. Koszt każdej szkoły wyniesie przeciętnie 3,000 rb., ogólne więc wydatki obliczono na 444.500,000 rb. czyli 14½ milionów rb. rocznie przy dziesięcioletnim terminie wprowadzania nauczania powszechnego. Kapitałów miejscowych jednostek samorządnych na to nie wystarczy, dlatego też rząd ma im udzielić taniego kredytu i zapomóg na budowę.

× Dn. 28 stycznia rozdano posłom referat komisyi interpelacyjnej w sprawie interpelacyi o nieprawne czynności gen. Dumbadze. Komisya bardzo długo rozważała interpelacyę, ponieważ wniesiono ją w marcu ubiegłego roku, kiedy Dumbadze był jeszcze gen. gubernatorem Jałty.

× Interpelacya w sprawie Azewa będzie rozważana d. 11 lutego.

„Wzajemność słowiańska“.

Dnia 2 lutego w klubie działaczy społecznych w Petersburgu odbyło się organizacyjne zebranie petersburskiego towarzystwa wzajemności słowiańskiej. Jak donoszą pisma petersburskie, uczestnikom zebrania rozdawano przy wejściu listę kandydatów do zarządu, przyczem niektórzy z przybyłych uczestników zauważyli, że lista ta różni się od rozsyłanej przed kilku tygodniami, ponieważ kandydatów z opozycyi z listy tej usunięto. Pomiędzy usuniętymi byli tacy wybitni działacze słowiańscy jak Pogodin, D. Szipow, Fiodorow i inni.

Jeden z uczestników zwrócił na to uwagę, zaznaczając, iż do danej sprawy nie należy wprowadzać porachunków partyjnych. Usuwanie takich działaczy, jak Szipow, który był inicyatorem towarzystwa, jest objawem nienormalnym. Organizatorowie zgromadzenia, przeważnie październikowcy, usprawiedliwiali się tem, że Szipow mieszka w Moskwie. Przed wyborami lista uległa pewnym modyfikacyom, pomimo to wymienieni „opozycyoniści“ do zarządu nie weszli. W rezultacie znaleźli się tam: Bobrinskij, Wołodimirow, Woyniłłowicz, Gerasimow, Giżyckij, Głowacz, Dymsza, Kartawcew, Komarow, Kandakow, Krasowskij, Kutyłowski, Lwow, Makłakow, Milutin, Olzar, Rejman, Swatkowskij, Świeżyński, Stachowicz, A. Stołypin, Chomiakow, Szygarew i Szczegłow. Pomiędzy kandydatami do zarządu są Wergun i Filewicz.

Przebieg zgromadzenia nie odznaczył się niczem, jeśli nie brać pod uwagę wielkiej mglistości przemówień. Chomiakow, mówiąc o „ranie“ wewnętrznych stosunków słowiańskich, starannie unikał jasnego postawienia kwestyi i nie powiedział wyraźnie, że „raną“ tą są stosunki polsko-rosyjskie. Krasowskij nadmienił ogólnikowo o walce słowian i niemców, ale wniosków żadnych stąd nie wyciągał i wolał o realnych sposobach umocnienia słowiańszczyzny nie mówić. Towarzystwo od początku zaczyna prowadzić politykę październikowców, operując frazesami i stawiając swe kroki z obawą i wahaniem. To też jeden z najlepszych, a w każdym razie najszlachetniejszych slawistów, prof. Pogodin, tak pisze o nowem towarzystwie:

„Tym nowym pionerom idei słowiańskiej ani się śni, jak wiele jest skomplikowanych zagadnień zbliżenia słowiańskiego. Uważają oni za rebelię przebudzenie się nacyonalizmu wśród rusinów lub białorusinów, nacyonalizmu, który dla Rosyi nie jest zupełnie niebezpieczny, który jest nieunikniony na pewnym stopniu kulturalnego rozwoju narodu, a który przybiera formy ostre i szowinistyczne, jeśli się go wrogo traktuje. Nie ulega wątpliwości, że urzędowe słowianofilstwo, którego ogniskiem musi się stać towarzystwo wzajemności słowiańskiej, nie zyska sympatyi postępowego społeczeństwa rosyjskiego, a to, że idea słowiańska przystraja się w urzędowy frak październikowej Dumy, jest dla niej największem niebezpieczeństwem“.

(s.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W Petersburgu zostanie założona «Liga» walki z karą śmierci, projekt ustawy Ligi drukuje «Słowo».

Liga ma na celu rozpowszechnienie idei zniesienia kary śmierci. W tym celu będzie prowadzić statystykę kaźni i dane co do wpływu ich na zmniejszenie przestępstw, wydawać broszury i urządzać odczyty. Liga będzie działała tylko w Petersburgu i gub. petersburskiej.

Liga będzie wkrótce zalegalizowaną, a założycielami jej są między innymi Babiański, Bułat, M. Kowalewskij, Kuźmin-Karawajew, Lwow, Makłakow, Stachowicz i inni.

⊙ Redaktor «Byłoje», Burcew, miał się wyrazić w rozmowie z jednym z dziennikarzy zagranicznych, iż sprawa Azewa może mieć dla Rosyi to samo znaczenie, co dla Francyi sprawa Drejfusa. Może ona wywołać starcie się przedstawicieli biurokracyi ze zwolennikami wolności. Zdaniem Burcewa, w sprawę Azewa wmieszanych jest i sporo innych osób. Ma on podobno w swych rękach dowody, że osoby te były *au courant* machinacyi Azewa.

⊙ «Now. Wremia» donosi, że w gub. wiackiej całe wsie tuziemców przechodzą z prawosławia na pogaństwo. Przed kilku tygodniami jedna wieś złożona z 15 rodzin zawiadomiła władzę, że porzuca prawosławie i wraca do wiary swoich ojców. Obecnie druga wieś, złożona z 27 osad zrobiła to samo i przeszła na wyznanie «Adam-iłańskie».

«Now. Wr.» sądzi, że tego rodzaju zjawiska są winą nieumiejętnej działalności duchowieństwa prawosławnego, które w ciągu 80 lat z górą nie umiało zaszczepić w sercu bałwochwalców zasad wiary prawosławnej. Wszyscy porzucający prawosławie oświadczają, że w duszy byli zawsze poganami.

Przechodzenie na pogaństwo jest podobno zwykłem zjawiskiem śród «inorodców». Zapisani urzędowo jako prawosławni, tylko w czasie wizyt popa lub urzędników wieszają w chatach swych obrazy święte.

Z prasy rosyjskiej.

P. Mienszykow ogromnie dba o żołnierskie obuwie. Bo p. Mieńszykow uważa, iż milion par butów, zamówionych w Królestwie, będzie na nic, a żołnierze rosyjscy nadal boso chodzić będą... I tu intryga polska...

«Stopniowo i nieznacznie weszła do intendentury olbrzymia ilość polaków albo prawdziwych, albo takich, którzy z różnych względów przeszli na prawosławie. W centralnych instytucyach intendentury w Petersburgu i na prowincyi utworzyły się prawdziwe kolonie polskie. A w rezultacie olbrzymie zamówienia — np. około miliona butów dla armii, zaczęto oddawać Polsce, podrywając ojczysty przemysł skórny i szewctwo, a podtrzymując produkcyę polską».

W następnym numerze zwraca czójny stróż pomyślności Rosyi uwagę na inny fakt.

«Trzy wielkie miasta na świecie mają nazwy, które rozpoczynają się od złowieszczej litery, podobnej do szubienicy. Paryż, Petersburg, Pekin... W ciągu ostatnich 38 lat i Paryż zdobywali wrogowie i Pekin. Nie daj Boże, aby przyszła kolej na Petersburg».

Mowa oczywiście o niemcach. Biedny p. Mieńszykow nie może spać spokojnie: intryga polska, zalew żydowski, napad niemiecki i t. d... stoją mu ciągle przed oczyma.

P. Rosławlew pisze w „Pietierb. Wiedom.“ z powodu rozpraw o karze śmierci:

«Za i przeciw karze śmierci tyle już powiedziano i napisano, że każde nowe słowo w tej kwestyi powinno być bardzo cenione. To nowe słowo wyrzekł poseł Szulgin: przypisał on ludowi rosyjskiemu rolę kata. Jego zdaniem, przy karze śmierci obstaje lud i gdyby ją zniesiono, sam on porachowałby się z rewolucyonistami na własną rękę».

«Polemizować z p. Szulginem — pisze dalej p. Rosławlew — nie mam najmniejszego zamiaru. Mojem zdaniem, on, jako fanatyk krwi, może być przedmiotem raczej patologicznego, ani-żeli psychologicznego badania. Wszystkie argumenty p. Szulgina, wszystkie przesłanki i wnioski są najzupełniej logiczne... jeśli się uwzględni jego niedomaganie. Kiedy ludzie widzą kolor czerwony tam, gdzie jest zielony, nie polemizować z nimi trzeba, tylko leczyć ich».

Zdaniem Rosławlewa, p. Szulgin jest okazem chorego, we krwi którego spoczywają zarodki choroby. I w pewnym względzie mógłby się Rosławlew z Szulginem zgodzić.

«Gotów jestem zgodzić się z p. Szulginem co do jednego: lud rosyjski lubi kaźnie, lubi krew. Lud rosyjski smakuje we krwi i w tym sensie p. Szulgin jest bodaj — dziecięciem swego ludu. Tego smaku dowiódł lud w czasie buntu Pugaczewa i w czasie innych ruchów ludowych, w których żydzi nie brali udziału. Jeśli się nawet zgodzić na to, że w r. 1906 lud palił dwory obywatelskie, zabijał i grabił li tylko, «aby zemścić się na żydach» za urządzenie rewolucyi (zdanie p. Szulgina), jeśli przypuścić, że dla tegoż powodu urządzał on pogromy i przelewał krew tysięcy niewinnych żydków za pięciu żydów, winowajców rewolucyi (Gerszuni i inni), to i wtedy trzeba przyznać, że naród rosyjski krwią nie pogardza, a czyja to krew — wszystko mu jedno. Dziś biją żydów — bij! Jutro obywateli — rżnij! Pojutrze administracyę — wal! To pan Szulgin pominął. Przy Pugaczewie żydów w Rosyi jeszcze nie było, a lud wieszał, jak się patrzy».

Zamieszczając ten artykuł Rosławlewa, redakcya „Pietierb. Wiedomosti“ robi takie zastrzeżenie:

«Umieszczając artykuł p. Rosławlewa, z którym nie zgadzamy się zasadniczo, z największą chęcią zaliczamy siebie do tych umysłowo chorych, za których ma on zwolenników posła Szulgina. Prawda jest po stronie tego ostatniego, kiedy mówi on o środkach walki z rebelią. Wielkie zło leży w tem, że prowadzoną ona jest słabo a to sprowadza niezliczoną ilość nowych ofiar».

Jak widzimy, jabłko Szulgina padło niedaleko od drzewa mądrości redakcyjnej.

Nową zdradę odkryło „Ruskoje Znamia“... w nowych markach pocztowych.

«Przecież to nie z wypadku chyba zastąpiono jakimiś floresami koronę, t. zw. symbol władzy cesarskiej na znakach pocztowych, które są papierami państwowymi i to papierami najbardziej rozpowszechnionymi, które wypada codziennie każdemu widzieć.

«Zniesienie korony cesarskiej na takich papierach czyż nie mówi dobitnie, iż od dnia dzisiejszego poczta może się obchodzić i bez korony cesarskiej»?

Tak bredzi „Ruskoje Znamia“.

(j).

Zebrania kontraktowe.

—)oo(—

Jak zwykle, w czasie kontraktów w Kijowie odbędzie się szereg zebrań dorocznych rozmaitych instytucyi i stowarzyszeń, wykaz których w krótkości podajemy poniżej.

Dnia 7 lutego, w sobotę o godz. 5 ej po południu w lokalu biura Zarządu Centralnego Związku Oficyalistów na Rusi odbędzie się zebranie ogólne kijowskiego oddziału Związku № 1, na którem odbędą się wybory delegatów na zjazd.

Dn. 8, w niedzielę o g. 11 ej zrana w tymże lokalu zebranie kijowskiego oddziału № 2, t. j. oddziału, do którego zapisani są członkowie zamieszkali w Kijowie i okolicach. Na zebraniu tem dokonane zostaną wybory delegatów na zjazd, zarządu oddziału na rok bieżący i sprawy oddziałowe.

Dnia 11 b. m. w tymże lokalu o g. 10-ej zrana zebranie Komitetu Nadzorczego Związku Oficyalistów na Rusi.

Dn. 12 lutego zrana rozpoczną się obrady zwyczajnego zjazdu delegatów oddziałów Związku Oficyalistów na Rusi. Obrady trwać będą kilka dni.

Dn. 10 lutego we wtorek odbędzie się walne zgromadzenie członków T-wa wzajemnej asekuracyi właścicieli ziemskich kraju Poł.-Zach. w lokalu T-wa przy u. Mikołajowskiej.

Dn. 15, 16 i 17 lutego w sali marszałka gubernialnego szlachty o godz. 1 ej po południu walne zebranie członków związku rolników i właścicieli ziemskich kraju Poł.-Zach. Zebrania będą poświęcone rozpatrzeniu materyałów, zgromadzonych przez biuro Związku i dotyczących projektów praw, złożonych w Związku przez posłów do Dumy d kraju Poł.-Zach.

Porządek dzienny zebrania: 1) sprawozdanie z działalności i sprawy bieżące, 2) referat o kasie emerytalnej Związku oficyalistów rolnych, 3) referat o działalności komisyi rolnych i banku włościańskiego, 4) kwestya sądu miejcowego, 5) kwestya prawa czynszowego, 6) projekt prawa o zabudowywaniach, 7) projekt ustawy rolnej (3 ostatnie opracowane przez p. J. Łychowskiego), 8) o osadowym i gminnym zarządach, 9) o reformie instytucyi gubernialnych, 10) o melioracyach w hodowli bydła. W posiedzeniach Związku będzie brało czynny udział polskie ziemiaństwo krajowe.

Dn. 18 20 i 22 lutego o godz. 7 ej wieczorem zebranie kijowskiego T-wa rolniczego. Odbędzie się ono w lokalu marszałka szlachty. Pierwsze zebranie będzie poświęcone sprawozdaniom z działalności T-wa i kursów rolniczych oraz wyborom członków i zarządu, na następnym zostanie odczytany szereg referatów w których będą poruszone zadania kultury rolnej w najszerszem tego słowa znaczeniu; będą one obejmowały nie tylko stronę techniczną gospodarki rolnej, ale i omawiały kwestye ekonomiczne.

Dn. 19 i 21 zjazd członków T-wa wzajemnej pomocy rolników i leśników z wyższem i średniem wykształceniem. Prócz sprawozdania i szeregu referatów, zostanie odczytaną obszerniejsza praca, opracowana na podstawie materyałów, uzyskanych drogą ankiety T-wa w sprawie akordowego systemu wynagrodzenia robotników przy plantacyach buraczanych.

Dn. 22 23 i 24 lutego doroczne walne zgromadzenie delegatów Związku wzajemnej pomocy pracowników o godz. 1-ej rano w domu Nr 8 przy ulicy Meringowskiej. Ważniejsze kwestye podlegające rozstrzygnięciu: 1) sprawozdanie organów centralnych, 2) warunki przyszłej egzystencyi Związku, 3) rozpatrzenie budżetu na rok 1909, 4) Organizacya pomocy członkom Związku pozostałym bez pracy, 5) biuro pośrednictwa pracy, projekty jego reorganizacyi.

Dn. 24 lutego o godz. 2-ej po połud. w lokalu gubernialnego marszałka szlachty zebranie organizacyjne poświęcone wyborom komitetu wystawy rolniczej i przemysłowej, która odbędzie się w Kijowie w r. 1911.

Z piśmiennictwa.

—o—

Wydany świeżo dwunasto-arkuszowy zeszyt «Sfinksa» za styczeń r. b. zawiera na wstępie artykuł, uzasadniający konkurs poetycki «Sfinksa» im. Juliusza Słowackiego. Jan Kasprowicz daje w tym zeszycie przekład wspaniałego «Prometeusza skowanego» Aischylosa, Aleksander Świętochowski prelekcyę swą o stoikach, Tadeusz Miciński początek drugiej części «Nietoty», prof. Szymon Askenazy rozprawkę o Polsce w dobie wojny siedmioletniej (z powodu książki Wł. Konopczyńskiego). Na czele bogatej antologii współczesnej zamieściła redakcya piękny wiersz Maryi Konopnickiej p. t. «W Kartuzyi». W dziale tym znajdujemy nadto utwory Bronisławy Ostrowskiej, Z. Dębickiego, Wacława Wolskiego, Romana Kreczmara, S. vitri, Jadwigi Łpińskiej, Wandy Nawrockiej, Kazimierza Gronkiewicza, W. Zielińskiego, Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Woyczyńskiego i Witolda Rożena. Aleksander Kraushar daje «Echo z r. 1831»—szkic historyczny (z portretem) o Konegundzie z książąt Giedroyciów Białopiotrowiczowej, A. Drogoszewski omawia obszerniej twórczość Or-Ota (z powodu nowego wyboru jego poezyi). J. Kleczyński zamieszcza interesujące rozmyślania na temat wystaw sztuki w Warszawie, Zbigniew Prędzki rozpoczął obszerniejsze studyum o współczesnej liryce francuskiej, które ilustruje przekład szeregu sonetów Heredii, dokonany przez J. Klemensiewicza. O najmłodszej polskiej pieśni solowej pisze obszerniej dr. Adolf Chybiński, a rozprawę jego ilustrują portrety Melcera-Opieńskiego, Karłowicza i Fitelberga. Nowela Kiplinga «One», w przekładzie A. Reymontowej, felieton «Na fali» redaktora Wł. Bukowińskiego, obszerny przegląd czasopism miesięcznych i tygodniowych kończy pierwszy tegoroczny zeszyt «Sfinksa», przyozdobiony portretami Kasprowicza i Or-Ota oraz dwudziestu kilku rysunkami i winietami J. Rembowskiego, do którego należy również nowa okładka w tym zeszycie i dwie dodane osobno wkładki artystyczne.

«Tacety» p. Ksawerego Glinkę. Kijów 1909 roku.

Plato v. Reussner. «Luminarze Świata» i «Petöfi Aleksander», Warszawa nakład autora.

KRONIKA.

—:—

— **Wieczorek dla młodzieży**. W poniedziałek odbędzie się w Ogniwie wieczorek familijny dla młodzieży na zakończenie karnawału. Początek o g. 7-ej wieczorem.

— **Bal wioślarski**. Organizatorowie balu wioślarskiego rozesłali do członków i do gości P. T. G. zaproszenie treści następującej: Wydział sekcyi wioślarskiej Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego ma zaszczyt zawiadomić Sz. P., że w niedzielę dnia 8 b. m w sali klubu „Ogniwo“ odbędzie się bal, staraniem jego urządzony. Wydział sekcyi dokłada wszelkich usiłowań, aby drugi doroczny bal wioślarski stał się nowem ogniwem w łańcuchu ożywionych zabaw, mających przedewszystkiem na celu wesele swych Gości i uzyskanie dla sekcyi jak najliczniejszego grona adeptów. Wydział sekcyi żywi nadzieję, że dążności te znajdą poparcie w szerokiem kole towarzystwa polskiego i że bal w dniu 8 lutego potrafi zgromadzić w sali „Ogniwa“ wszystkich sympatyzujących sekcyi. Hasło do rozpoczęcia zabawy dane będzie o g. 10-ej.

— **Nabożeństwa żałobne**. Wczoraj w Kijowie odbyły się nabożeństwa żałobne po Wielkim Księciu Włodzimierzu Aleksandrowiczu.

— **Odwołanie wieczoru**. Na skutek rozporządzenia administracyi miejscowej z powodu zgonu Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza odwołany został naznaczony na dzień dzisiejszy wieczór tańcujący w ministeryalnem gimnazyum żeńskiem.

— **W sprawie straży ogniowej**. Prezydent miasta wystosował do gubernatora prośbę o zmuszenie właściciela cyrku, p. Krutikowa, do utworzenia specyalnego oddziału straży ogniowej dla dyżurów w cyrku. Prezydent miasta wskazuje na to, że 2 wypadki pożaru w cyrku, które miały miejsce w ostatnich miesiącach, są dowodem, że gmach cyrku, posiadający znaczny skład siana i słomy, wymaga wzmocnionej ochrony, a p. Krutikow nawet nie chce opłacać strażakom za dyżury wynagrodzenia, które jest pobierane od wszystkich właścicieli miejsc zebrań publicznych.

— **Podniesienie cen w hotelach**. Z powodu kontraktów w większych hotelach ceny lokalów zostały zwiększone od 5 lutego. W mniejszych ceny będą zmienione dopiero 10 lutego. Zmiana ta wpłynęła na masowy odjazd gości hotelowych.

— **Zamieć śnieżna**. Wczoraj po południu w Kijowie rozpoczęła się zamieć śnieżna. Zamieć trwała do późnej nocy. Ruch tramwajów utrudniony.

— **Statystyka epidemii**. W ciągu tygodnia od dnia 25 — 31 stycznia r. b. zanotowano w kijowskich szpitalach 2 wypadki tyfusu brzusznego, 134—tyfusu plamistego (z nich 20 w więzieniu) 101—powrotnego, w tem 16 w więzieniu, ospy—3, dyfterytu—10, szkarlatyny—11, odry—5. Ilość wypadków tyfusu plamistego w porównaniu z zeszłym tygodniem zwiększyła się o 17, tyfusu powrotnego zmniejszyła się o 67.

— **Przeniesienie zarządu**. Wydział kanalizacyjny zarządu miejskiego zostanie przeniesiony do domu ludowego na targu św. Trójcy.

— **Wystawa łowiecka**. W dniu 15 marca otwiera się w Kijowie wystawa łowiecka, mająca się składać z 8 od działów, obejmujących wszelkie rodzaje łowieckiego sportu, gospodarki myśliwskiej i t. d. Oprócz nagród za eksponaty od ministerstwa handlu i przemysłu oraz głównego zarządu rolnictwa komitet organizujący wystawę otrzymał dużo nagród i odznaczeń od różnych miejscowych i zamiejscowych towarzystw.

— **Z powodu zapust** w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego zarządy kolejowy i miejski oraz wszystkie rządowe i miejskie instytucye będą pozamykane.

— **Na posiedzenie komisyi**. Pomocnik naczelnika oddziału pożyczkowo komisyjnego na kolei połud.-zach. p. W. Zimielew wydelegowany został do Petersburga na posiedzenie komisyi międzywydziałowej, mającej rozpatrzeć sprawy, dotyczące taryf nawigacyjnych.

— **„Głos katolicki“**. Wyszedł z druku Nr. 3 dwutygodnika „Głos katolicki“. Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Dzieje Grzechu, Żeromskiego. 2) Antyklerykalizm w świetle krytyki nieklerykała (dokończenie). 3) Biblografia chwili bieżącej. 4) Nowe wydanie polskiego przekładu biblii. 5) Z prasy polskiej. 6) Z prasy zagranicznej. 7) Zwracamy uwagę. 8) Z zakresu Apologii popularnej (indyferentyzm religijny). 9) Ze skarbnicy literatury lat ubiegłych. 10) Ruch katolicki i życie Kościoła. 11) Od redakcyi. 12) Z ruchu antyreligijnego (dokończenie).

— **„Lud Boży“**. Wyszedł z druku Nr. 5 tygodnika „Lud Boży“ z dwoma dodatkami: 1) Słowo Boże i 2) Gazetka dla dzieci.

Na treść numeru „Ludu Bożego“ złożyły się artykuły następujące:

1) Przykłady pouczające. 2) Wiersz. 3) Jak należy obchodzić zapusty. 4) O posypywaniu popiołem, jako o przygotowaniu się do wielkiego postu. 5) Najważniejszy krok. 6) O trzęsieniach ziemi (dokończenie). 7) Abecadło historyczne, wiersz. 8) Życie rodzinne u nas i u innych. 9) Wyrazy obce, częściej spotykane w mowie polskiej. 10) Wiadomości kościelne. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Telegramy. 15) Rozmaitości.

Dodatek I: „Słowo Boże“ zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę Zapustną. 2) Wyjaśnienie tej Ewangelii.

Dodatek II: „Gazetka dla dzieci“ zamieszcza: 1) Sen. 2) Mróz, wiersz M. D. 3) Sawa, opowiadanie. 4) Kotek bezdomny, wiersz M. Chełmińskiej. 5) Jak zwierzęta żyją w naszych lasach. 6) Zagadka.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Pomocnik policmajstra p. Maszyr schwytał wczoraj na placu Aleksandrowskim kieszonkowca T. Szynkarewa.

Na ul. Rejtarskiej stójkowy zaaresztował T. Gorbienkę z rzeczami, skradzionemi u p. Zadolinowej, właścicielki domu Nr. 28 przy tejże ulicy.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Onegdajszej nocy niewykryci złodzieje próbowali okraść biuro Tereszczenków przy ul. Kuźniecznej, zostali widocznie jednak spłoszeni, bo uciekli, nic nie zabrawszy.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. Ginsburga, przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr. 24, skradziono 2 futra i trochę srebrnych przedmiotów na sumę 250 rb.

W domu Nr. 80 przy ul. Funduklejowskiej okradziono mieszkanie Rubanowicza.

Z mieszkania J. Kuźmienki, przy ul. Policyjnej Nr. 24, skradziono rzeczy na sumę 80 rb.

Z mieszkania urzędnika kolejowego M. Michajłowa, przy ul. Złotoustowskiej Nr. 38, skradziono futro wartości 350 rb.

W domu Nr. 51 przy Bibik. Bulwarze skradziono ze strychu bieliznę, należącą do M. Klimowej.

W domu Nr. 28 przy tejże ulicy okradziono J. Giniorowskiego. Złodzieja K. Russo złapano.

— ŚMIERĆ NA ULICY. Przed domem Nr. 20 przy ul. Suworowskiej zmarła onegdaj nagle Krystyna Kaługinowa.

— RABUNEK. Na schodach, prowadzących z Woznieseńskiego Zjazdu na ul. Petrowską, rabuś G. Łuszczynin zerwał z głowy Poliszczukowej chustkę i chciał z nią zemknąć. Został jednak schwytany.

— WYPADEK. Wczoraj rano w domu Nr. 54 na górze Batuchana nastąpił wybuch ładunku, wykręconego przez Jana Pdymakina. P. został ciężko zraniony w nogę. W karetce «Pogotowia» odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W fabryce Marszaka (ul. Trzechświatitielska, Nr. 1) 14-letnia robotnica P. Werner wskutek nieostrożności włożyła rękę do maszyny. Ręka—uszkodzona, jeden palec złamany. Odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— OFIARA TRAMWAJU. Onegdaj na ul. Aleksandrowskiej wagon tramwaju najechał na 13-letniego Arseniusza Podzajewskiego. Chłopca, u którego okazały się uszkodzonemi twarz i nogi, odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Wczoraj rano zauważono u chorego symptomaty zakażenia krwi i po upływie kilku godzin P. zmarł.

— POŻAR. Wczoraj w południe wybuchł pożar w sklepie J. Chaskelmana przy Kreszczatiku.

Pożar został wkrótce stłumiony.

Z SĄDÓW.

Sprawa łubniańska.

Wczoraj w południe kijowski sąd wojenno-okręgowy zakończył ogłaszanie dokumentów, odnoszących się do sprawy samoobrony w Łubnach. Dzisiaj rozpoczynają się rozprawy stron. Wyrok ogłoszony będzie w przyszłym tygodniu.

TEATR i MUZYKA.

Teatr „Sołowcowa.“

Sezon w teatrze Sołowcowa zamykają benefisy, przeważnie powtórne, to też pod względem materyalnym znacznie słabiej wypadają, aniżeli pierwsze. I dziwne też benefisanci wybierają sztuki ku temu, p. Paschałowa np. ograną przez samą siebie i inne artystki — fantazyę Żuławskiego—„Eros i Psyche“. Znacznie trafniejszy już wybór uczynił zdolny artysta p. Rudnicki—grając Ostrowskiego „Mądrej głowie dość po słowie“. Środowiskiem sztuki są przeważnie „typy“, moralność których redukuje się do zera, przy którem umieszczono gładkie formy, hypokryzyę i przesądy. Ponad wszystkiem zaś króluje pieniądz i jego potęga.

Benefisant grał barwnie, utrzymując się w podwójnym charakterze „głupiego“ i przebiegłego, cieniując dyskretnie a z inteligencyą.

Doskonałą też miał partnerkę w p. Jurjewej, która w tego rodzaju rolach „charakterystycznych Kokietek“ — jest niezrównaną.

P. Smirnow wlókł i zanadto myślał o „robieniu wyrazu“, słabo wyszła sylwetka wdowy—p. Tokarewej, a jeszcze bledziej oddała postać siostrzenicy—p. Hoffman. Co zaś do nieszczęśliwego huzara, to można było dobrać cokolwiek okazalszego artystę na tę postać hulacką, w tych zaś warunkach była

to smutna parodya marnotrawnego syna.

Wystawa nosiła pewne cechy niedbalstwa i czegoś naprędce sklejonego.

K. Ł.

Operetta Polska.

Wystawienie Bettiny przez zespół p. Kortisa uważać należy za jedno z udatniejszych przedstawień polskiej operety.

Wprawdzie były braki, ale gdzież ich niema. Znać było zwłaszcza w chaotyczności chórów robotę dość pospieszną i niejakie zmęczenie, zapewne wskutek przeciążenia próbami, nieodzownemi przy wystawianiu takiej powodzi premier, ale braki te są nieuniknione przy każdej premierze. Niewątpliwie drugie przedstawienie Bettiny wypadnie o wiele gładziej, a powtórzyć się szczerze radzimy.

Wykonawczyni roli tytułowej p. Chaveau była zupełnie w swoim żywiole. W miarę rubaszna, jak przystało na pasterkę indyczek, wnosiła ze sobą na scenę werwę i życie.

P. Bogucki robił z początku wrażenie niedysponowanego. Rozegrał się i rozśpiewał pod koniec, zbierając w akcie III sute oklaski za śliczną wstawkę „Któż zdoła oprzeć się."

Humor reprezentowali z powodzeniem p. p. Dowmout i Kratochwil w rolach księcia i Rocco'a.

P. Borowska śpiewała, jak zwykle, doskonale, grała poprawnie, tylko dyalogi prozą, zwłaszcza z p. Kuligowskim, trochę się rwały.

T. M. S.

* * *

Pod kierunkiem p. Boguckiego i Kagana odbywają się próby z głośnej operety p. t. „Muszkieterowie".

KRONIKA POLSKA.

— **Maryawici w Lublinie.** Maryawici w Lublinie stanowią parotysięczną gminę. Pierwszymi krzewicielami zasad sekty byli dawniejsi księża profesorowie seminaryum duchownego lubelskiego. Głównym zaś apostołem był ks. R. Próchniewski, dzisiejszy nadworny kapelan p. Kozłowskiej, następnie ks. ks. F. Krakiewicz, J. Nowakowski i J. Miłkowski, były proboszcz parafii Czwartek na przedmieściu Lublina.

Po jawnem oderwaniu się od Kościoła wybudowali kaplicę na przedmieściu Lublina, Czechówce, przy której założyli ochronkę i szkołę. Rozesłali swoich agitatorów po okolicy dla zjednywania sekcie zwolenników.

Generał-gubernator warszawski zezwolił na założenie cmentarza dla maryawitów za rogatką Lubartowską w miejscowości zwanej Wiktorynem. Plac, przestrzeni jednej morgi, ofiarował żarliwy zwolennik kozłowitów, miejscowy obywatel Jan Orłowski. Obecnie czynią usilne starania o pozwolenie wybudowania swego kościoła w samym Lublinie. Kościół ów ma być wzniesiony kosztem kilkudziesięciu tysięcy rubli.

— **Nowe wymaganie.** Naukę języka urzędowego rozpoczynały dawniej dzieci wiejskie, uczęszczające do szkółek początkowych, po upływie roku, czyli w takim czasie, w którym mniej więcej mogły nabrać już pewnego pojęcia o języku ojczystym. Obecnie dyrekcye naukowe stawiają nauczycielom ludowym żądanie, ażeby uczenie dzieci po rosyjsku rozpoczynali już po sześciu tygodniach od czasu nastania ich do szkoły.

— **Groźny pożar w Borysławiu.** Dn. 3 b. m. wieczorem o godz. pół do 10 zajął się szyb «Erdölwerke Galizien 7», położony na tłoce tustanowickiej obok zbiorników ropy karpackiego Towarzystwa. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej pod kierunkiem dyrektora Żukowskiego, nie dopuszczono do rozszerzenia się pożaru na wielkie masy ropy, znajdującej się w zbiornikach, od czego pół Borysławia byłoby padło z dymem. Na razie pożar zlokalizowano, sypiąc wały ze śniegu. Przyczyna pożaru nieznana.

— **Zgon.** Ś. p. Jan Ostoja Zagórski zmarł w Krakowie d. 13 b. m. Zmarły, właściciel dóbr na Wołyniu, był uczestnikiem powstania narodowego w roku 1863. Udział w powstaniu dał mu temat do kilku opowieści na tle wypadków styczniowych.

— **Pogrzeb.** Kilka tysięcy osób pospieszyło oddać ostatnią posługę ś. p. Zygmuntowi Przybylskiemu.

Dn. 4 b. m. o godz. 11 i pół po mszy św. odprawionej w kościele św. Antoniego, gdzie spoczywały zwłoki przedwcześnie zgasłego pisarza, koledzy zmarłego wynieśli trumnę i olbrzymi kondukt, ciągnący się nieprzerwanie od kościoła aż do gmachu teatrów, podążył ku placowi Teatralnemu.

Na balkonie teatru Wielkiego ulokowała się orkiestra opery, a w chwili, gdy pochód żałobny zatrzymał się przed gmachem teatrów, rozległy się dźwięki marsza pogrzebowego.

W oddaniu ostatniej posługi ś. p. Zygmuntowi Przybylskiemu uczestniczył cały świat artystyczny Warszawy.

— **Wystawa starych mistrzów.** Dn. 3 b. m. otwarto w salach Tow. sztuk pięknych we Lwowie retrospektywną wystawę dawnych obrazów z galeryi prywatnych i malarzy współczesnych. Pomysł urządzenia tej niezwykłej wystawy dawnych najcenniejszych dzieł sztuki malarskiej, rozrzuconych po prywatnych zbiorach w kraju naszym, dała Andrzejowa ks. Lubomirska, chcąc równocześnie urzeczywistnić dwa cele: jeden humanitarny przysporzenia funduszów Tow. Dzieciątko Jezus i drugi kulturalny umożliwienia miłośnikom sztuki zapoznania się z mało znanymi i szerszej publiczności niedostępnymi skarbami sztuki, znajdującymi się w prywatnem posiadaniu.

Na zaproszenie ks. Lubomirskiej przysłali ze swych zbiorów najcenniejsze rzeczy: hr. Kazimierz Badeni, Brykczyński, Jerzy ks. Czartoryski, Jabłonowski z Burszyna, Karol hr. Lanckoroński, Andrzejowie i Kazimierzowie Lubomirscy, prof. dr. Łukasiewicz, rektor dr. Mars, prof. hr. Jerzy Mycielski, Leon hr. Piniński, Władysław ks. Sapieha i t. d. Z nowoczesnych malarzy dali na wystawę swoje utwory: Aksentowicz, Horowitz, Kossak, Mehoffer, Pochwalski, Rychan, Rozwadowski.

Przy otwarciu hr. Leon Piniński wygłosił wykład.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Versailles. von Preval.

Hot. Europejski. Bar. E. Bristom, K. Jodko, M. Paloło.

Grand'Hotel. Chrapowicki, Szreder, Jarczyński, Rozenstejn, Lewandowski, ks. Imertyński, Logwiński, Mazaraki, Cigler, Nowicka, Opatowicz, Czamorki.

Hot. Continental. Bell, J. Pagels, B. Oczan, P. Gomer, E. Redel, Sokołow, I. Moszkow, Gillel.

Hot. Cané. Szostow, L. Czubowski.

Hot. Savoy. Prądzyński z Warszawy, Bernhardt z Warszawy.

Hot. Universal. Babiński z Podola, Maksimow z Wasylkowa.

Hot. Francuski. Wengerow z Wołynia, Markiewicz z B. Cerkwi, Nadiein, Mackiewicz z Wilna, Bernsztejn z Berdyczowa, Simonowski, Berdichin, Sokol z Białej Cerkwi.

Hot. François. Muchar z Wasylkowa, Kittel, Tomicz, Antonow i Praznikow z Kaukazu, Jankiewicz z Odesy, Trenicyn z Warszawy.

Hot. Ermitage. K. Dłuski, A. Kurdiumow, M. Albrocht, I. Falkowska.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. François. Kuciubska na Wołyń, Dąbrowski, Zujew, Gliebow do Petersburga, ks. Trubecki do Oran, Zapriagajew.

Hot. Cané. Ogrodzinski na Padole.

Hot. Savoy. Müller do Warszawy, Szmal do Odesy, Belski do Ekaterynosławia.

Hot. Francuski. Śliwiński do Radziwiłowa, hr. Karol i Stanisław Chodkiewicze na Padole, Chonimowski.

Hot. Continental. Terlecki, Forbrot, Katko, Eńko-Darowski, Onuchowa, Rubinstejn, Pokotiło, Goziasan, ks. Paławandow, Fejsztejn, Rabinowicz, hr. Ledochowski, Trzebiński, Stanisławski, Galkowski, ks. Kantakuzen, Krawczuk.

Hot. Europejski. Hrynowski, Frankowski, Jurgewicz, Rostowcew, Czajkowski.

Z giełdy cukrowej.

—:—

W ostatnich dniach na miejscowym rynku cukrowym dało się zauważyć pewne ożywienie. Tranzakcye dokonywano przeważnie na miesiące wiosenne po 4 rb. $22^1/_2$ kop. — 4 rb. 25 kop. za pud. Kryształ gotowy na luty po 4 rb. 10 kop. Świadectwa cesyjne po 95 kop.—$95^1/_2$ kop.

W ostatnich dniach notowano następujące znaczniejsze tranzakcye:

1) 20,000 pudów, stacya Rakitnaja, po 4 rb. $22^1/_2$ kop. na kwiecień—czerwiec (cukrownia Rakitniańska — Josielewiczowi)

2) 30,000 pudów, stacya Rakitnaja, po 4 rb. $22^1/_2$ kop. na kwiecień—czerwiec (cukrownia Rakitniańska — Łukackiemu).

3) 6,000 pudów, stacya Nosowka, po 4 rb. $22^1/_2$ kop. na luty—marzec (Łukacki — towarzystwu «Sachar»).

4) 9,000 pudów, stacya Kikiczowka, po 4 rb. $22^1/_2$ kop. na luty—marzec (Josielewicz — spekulantowi).

5) 20,000 pudów, stacya Wiry, po 4 rb. 25 kop. na kwiecień—lipiec (cukrownia Kujanowiecka — Mirkinowi)

6) 30,000 pudów, stacya Nadicz, po 4 rb. 20 kop. na kwiecień—lipiec (towarzystwo Wepryckowieckie — Mirkinowi).

7) 5,000 pudów, stacya Oratowo, po 4 rb. 10 kop. na luty (Mirkin — właścicielowi cukrowni).

Świadectwa cesyjne:

1) 33,000 pudów po 95 kop. natychmiast (Kojfman — hr. M. Sobańskiemu).

2) 11.000 pudów po $95^1/_2$ kop. natychmiast (bank — cukrowni Poczapińskiej).

3) 15,000 pudów po $95^1/_2$ kop. natychmiast (spekulant — cukrowni Aleksiejewskiej).

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawa Brzozowskiego.

Kraków.— W sprawie Brzozowskiego Bakaj zeznał, że na skutek polecenia „ochrany" skomunikowywał się on osobiście z Brzozowskim i wypłacał mu pieniądze.

Brzozowski opowiedział przed sądem historyę swego życia.

Podczas przerwy wybuchła bójka pomiędzy stronnikami i przeciwnikami Brzozowskiego.

Ustąpienie ober prokuratora synodu.

Petersburg.—„Now. Wrem." komunikuje, że na ostatniem posiedzeniu synodu Izwolski oświadczył stanowczo, że ustępuje ze stanowiska oberprokuratora synodu.

Kandydatami na to stanowisko nazywają Sablera i Rogowicza.

Petersburg. — Według informacyi pisma „Ruś" ustąpienie Izwolskiego jest podobno wywołane przez skasowanie autonomii akademii duchownych.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Według pogłosek Guczkow po porozumieniu się ze Stołypinem zaproponuje frakcyom opracować plan prac w Dumie.

W piątek rozpoczną się rozprawy nad budżetem. Mowę programową wygłosi Kokowcew.

Petersburg. — „Now. Wrem." znowu domaga się dymisyi Woroncowa-Daszkowa.

Petersburg. — Szczegłowitow zamierzał wycofać projekt prawa o reformie senatu. Jednak na skutek nalegań posłów wyrzekł się on tego zamiaru.

Petersburg. — Krupienskij podczas przemówienia Bobrinskiego podbiegł do dziennikarzy i oznajmił, że przemówienie jego nie pochodzi od frakcyi.

Petersburg. — Posłowie chersońscy wnoszą interpelacyę o obiciu baptystów, którym uriadnik groził śmiercią, jeśli będą oni odprawiali nabożeństwo według swego obrzędu.

Petersburg. —Krążą pogłoski, że Zamysłowski, z powodu zaburzenia, zamierza zrzec się mandatu poselskiego.

Petersburg. —W przyszłym tygodniu odbędą się 4 dzienne posiedzenia Dumy i 4 wieczorne.

Petersburg. — Na dzisiejszem posiedzeniu Dumy będzie obecny Wielki Książę Mikołaj Michajłowicz.

Sprawa Puryszkiewicza.

Petersburg. — Sprawa Puryszkiewicza ma być rozważana przez sędziego pokoju dn. 12 lutego.

Petersburg. — Puryszkiewicz otrzymał 4 wezwania do pojedynku.

Różne.

Petersburg. — Skasowanie autonomii akademii duchownych pociągnie za sobą pomiędzy innemi dymisyę inspektora akademii Rybina z pozbawieniem prawa pełnienia służby w seminaryach.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Suchomlinow zostanie mianowany ministrem wojny.

Petersburg. — W tych dniach synod ma rozprawiać nad kwestyą zarządzenia rewizyi w kijowskiej i petersburskiej akademiach duchownych.

Petersburg.—W „Nasz. Gaz." pod listem o przyłączeniu się do protestu przeciw karze śmierci podpisało się 43 posłów, w tej liczbie: Milukow, Rodiczew, Łuczycki, Pokrowski, Czcheidze i 3 duchownych.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 5-go lutego.

Czterdzieste siódme posiedzenie Dumy otwarto o godz. 11 m. 45.

Przewodniczy ks. Wołkoński.

Po odczytaniu spraw bieżących, przyjęto szereg drobnych projektów praw, poczem o godz. 1 m. 4 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie zostało wznowione o g. 2 m. 14 i poświęcone było również rozpatrywaniu drobnych projektów praw. Pomiędzy innymi uchwalono projekty prawa: o kredycie w kwocie 25,000 rb na utrzymanie cesarskiego instytutu klinicznego Wielkiej Księżny Heleny Pawłówny, o kredycie na potrzeby instytutu technologicznego w Petersburgu w kwocie 20,000 rb. i t. d.

O godz. 3 m. 32 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy Chomiakow.

Duma przechodzi do rozważania w dalszym ciągu interpelacyi o Kaukazie.

Gegeczkori zaznacza, że niema racyi powstawać specyalnie przeciw łapownictwu administracyi na Kaukazie, ponieważ łapownictwo rozpowszechnione jest w całem państwie rosyjskiem.

Lecz w stosowaniu represyi w sprawie tłumienia rewolucyi administracya kaukaska — zdaniem mówcy — przekroczyła wszelkie granice.

Dalej mówca zaznacza, że separatyzm narodowości kaukaskich jest *idée fixe* Markowa (2 go).

Mówca kończy swe przemówienie, zwracając się do prawicy z temi słowy: „Wasza energia, propaganda szowinistyczna dała pomyślne wyniki: teraz ludność kaukaska dowie się, w jakich klasach należy im szukać poparcia".

Gdy mówca oznajmia, że ludność rosyjska kraju Zakaukaskiego nie chce uznawać posła Timoszkina za swego reprezentanta, prezydent przerywa mówcy.

Gegeczkori odczytuje telegram, otrzymany z Kutaisu, zawierający protest rosyan przeciw przemówieniu Puryszkiewicza.

Mówca zaznacza, że czas już zaprzestać rozpowszechniania hańbiących plotek na naród rosyjski przez upewnienia, że naród ten żąda stosowania kary śmierci i tłumienia naturalnych potrzeb ludności kaukaskiej.

„Zbliża się chwila, gdy proletaryat wszechrosyjski i włościaństwo uświadomią sobie swą misyę historyczną i odnowią Rosyę, kładąc kres waszym wybrykom antyhumanitarnym i prowokacyi".

(Oklaski na lewicy, hałas na prawicy).

Hr. Bobriński (*2-gi*) oświadcza, że stan rzeczy na Kaukazie wymaga nie interpelacyi, lecz poważnego uregulowania w drodze prawodawczej spraw na bogatym Kaukazie.

Mówca zaznacza, że rozruchy na Kaukazie rozpoczęły się nietylko przed wybuchem rewolucyi w Rosyi, lecz nawet przed czasem mianowania Woroncowa-Daszkowa namiestnikiem Kaukazu.

Mówca oświadcza, że nie można winić namiestnika w tem, co się obecnie dzieje na Kaukazie, lecz że należy szukać przyczyn w czem innem, a mianowicie: w warunkach topograficznych, w mieszanym składzie plemiennym ludności, w braku systematycznej i prawnej polityki na Kaukazie, w istnieniu dotychczas na Kaukazie pańszczyzny i w braku zasad własności prywatnej.

Najważniejszą zaś przyczyną nieładu na Kaukazie jest — zdaniem mówcy — brak oświaty.

W końcu swego przemówienia Bobrinskij nalega na konieczność zarządzenia rewizyi senatorskiej na Kaukazie, tembardziej, że byłoby to zgodne z życzeniem namiestnika.

Huczne oklaski w centrum i na lewicy wywołują sykanie na prawicy i długotrwałe oklaski większości, tłumione znów przez hałas prawicy.

Zabiera głos *Puryszkiewicz* i zaznaczywszy, że nie będzie zbijać wywodów Bobryńskiego, którego mowa była oklaskiwana przez lewicę, zaczyna bronić interpelacyi. Twierdzi on, że te wyrazy uznania, jakie składano namiestnikowi, nie mają wartości, albo nawet mają wartość ujemną, gdyż składane były przez tubylców, którzy stanowią większość w kaukaskich radach miejskich, że duchowieństwo ormiańskie wprowadza w błąd Monarchę, wysyłając telegram wiernopoddańczy, podczas gdy po całym Kaukazie rozbrzmiewa hasło „młodej niepodległej Armenii".

Przechodząc do kwestyi szkolnej na Kaukazie, Puryszkiewicz twierdzi, że pełna ona jest okropnych szczegółów. Zaczyna on cytować informacye z życia szkolnego na Kaukazie podczas ruchu wolnościowego. (Na ławach szczególnie po lewej stronie, posłowie zaczynają głośno rozmawiać). Puryszkiewicz, zwracając się do lewicy: „Proszę albo się wynieść, albo słuchać. Mukow! Proszę się wynosić stąd!"

Prezydent prosi o zaprzestanie rozmów w sali.

Puryszkiewicz (do lewicy) „Robicie panowie demonstracyę, ale ja plują na to".

Gegeczkori (z miejsca) „Wcale nie. Tylko niema nic ciekawego do słuchania".

Prezydent prosi o nieużywanie nieprzyzwoitych wyrażeń.

Puryszkiewicz „Ja mówię do centrum i prawicy. Lewica demonstruje, aby zagłuszyć mowę o przykrych faktach" (Hałas trwa dalej, pomimo nawoływań prezydenta).

Puryszkiewicz. „Będę siedział godzinami na mównicy, dopóki się nie uciszycie. Wam samym ciężej będzie"

Po ponownych nawoływaniach prezydenta o zachowywanie ciszy, Puryszkiewicz odwraca się plecami do lewicy i mówi dalej. W centrum i na lewicy rozlega się śmiech.

Puryszkiewicz zwraca się do centrum, prosząc o przyjęcie interpelacyi, i mówi, że Duma żółwim krokiem posuwając się w prawodawstwie może przynieść korzyść ogromną demaskowaniem bezeceństw, jakie się w kraju dzieją. Za pomocą interpelacyj — zdaniem mówcy — Duma powinna wyplenić korupcyę i okiełznać administratorów, nie spełniających należycie swej roli.

Puryszkiewicz sądzi, że jeśli Duma zejdzie z tej drogi, chcąc dogodzić jakiemukolwiek dostojnikowi, to straci zupełnie kredyt w oczach ludu.

Wreszcie grozi w razie nieprzyjęcia interpelacyi wypadkami, które wynikną na kresach, kiedy Rosya zostanie wciągnięta w wir wypadków międzynarodowych. (Oklaski prawicy).

Posiedzenie zamknięto do wieczora.

Rada Państwa.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 4 lutego.

Korwin Milewski kod koniec mowy swej zaznacza, że do przepełnienia więzień przyczynia się trzymanie pod kluczem osób zasługujących, aby do nich zastosowano ułaskawienie Monarsze.

Po nim zabrał głos *Durnowo*. Mówca utrzymuje, że kwestyę przepełnienia więzień należy traktować z punktu bezpieczeństwa społecznego.

Zdaniem Durnowo, osoby wypuszczone przed terminem zagrażać będą bezpieczeństwu i spokojowi społecznemu. Wszelki nadzór nad nimi w istocie zredukowany zostanie do zwykłych formalności kancelaryjnych. Pomimo całej sympatyi dla poruszonej kwestyi, pomyślne jej rozwiązanie byłoby obecnie nie na czasie, a nawet szkodliwem. Większość ludności Rosyi żyje w warunkach znacznie gorszych, tak pod względem odżywiania się, jak i mieszkań. Zresztą przepełnienie więzień nie jest zjawiskiem nowem; było ono i dawniej, a pomimo to nie słychać było o chorobach zakaźnych, a co gorsza o ucieczkach z więzień. Mówca radzi odrzucić projekt prawa.

Członek Rady *Koni* obstaje za przyjęciem projektu prawa w redakcyi komisyi. Prawodawca nie powinien kierować się poglądami przeciętnego obywatela, któremu przedewszystkiem chodzi o własny, niczem nie zamącony, spokój i własne interesy. Oponując poprzednim mówcom, Koni zaznacza, że reformy przeprowadzone na Zachodzie z równym skutkiem mogą być stosowane względem włościanina rosyjskiego. Należy go tylko podnieść moralnie i uczynić kowalem własnego szczęścia.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6-ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne z dn. 4-go lutego.

Po otwarciu posiedzenia wieczornego prezydent Rady Akimow zawiadomił obecnych o zgonie Wielkiego Księcia Włodzimierza, proponując uczcić pamięć jego przez powstanie oraz udać się na nabożeństwo żałobne do pałacu Maryjskiego.

Po nabożeństwie członkowie Rady powrócili do sali i zajęli się dalszem rozpatrywaniem projektu prawa o warunkowem przedterminowem wypuszczaniu na wolność.

Gorczakow, jako stary działacz obznajmiony ze sprawami więziennemi, wyraża przekonanie, że każdy człowiek może poprawić się. Rzecznicy projektu prawa nie mają zamiaru zapełnić kraju złodziejami i rzezimieszkami; chcą tylko powrócić wolność ludziom, którzy weszli na drogę poprawy, a takich bardzo wielu znajduje się w więzieniach.

Deitrych oświadcza, że nikt nie przytoczył dowodów zbijających istotę samego projektu; prosi zatem o przyjęcie tego projektu prawa.

Minister sprawiedliwości wdaje się w drobiazgową krytykę argumentów Milewskiego i Durnowo. Z warunkowego wypuszczenia na wolność prawdopodobnie skorzysta około 20 tysięcy więźniów. Ludność osiągnie większą korzyść z wcześniejszego powrotu poprawionych więźniów, niżli z malkontentów, którzy w całości odsiedziel karę. Rada większością 72 głosów przeciw 58 przyjęła projekt prawa w pierwszem czytaniu.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan rozkazał z powodu zgonu Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza zarządzić trzymiesięczną żałobę dworską.

Petersburg. — Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz niedomagał w ciągu dni ostatnich.

W nocy na dzień 4 lutego stan zdrowia Najdostojniejszego chorego pogorszył się nagle. Leczący Wielkiego Księcia lekarze: akademik Bechteriew i lejb medyk Szerszewski skonstatowali zły obieg krwi w mózgu z zastojnami. Rezultatem tych objawów były ogólne zakłócenia funkcyi mózgowych przy ogólnem osłabieniu i utrudnionem oddychaniu. Dnia 5 listopada o godzinie 5 minut 50 po południu Jego Cesarska Wysokość zmarł po przyjęciu Olejów Świętych.

Kazań. — Na rektora obrano ponownie profesora prawa rosyjskiego Zagoskina.

Moskwa. — Z liczby 400 przedmiotów, skradzionych w muzeum Rumiancewa, znaleziono i oddano 300 sztychów.

Baku. — Bandyci uprowadzili kupca Abramiancewa. Do krewnych jego przybyło trzech ludzi, żądając pięć tysięcy rb. wykupu. W tym samym czasie zjawiła się policya. Przestępca, wartujący przy wrotach, począł strzelać z mauzera. Policya również odpowiedziała mu wystrzałami. Złoczyńcy uciekli przez okno.

Łódź. — Spaliła się przędzalnia „Lilge et Co.". Straty wynoszą 100,000 rb.

Rostów-nad Donem.—Trzech włościan, którzy dopuścili się rabunku w majątku obywatela ziemskiego Szabelskiego sąd skazał na pozbawienie praw i ośmiomiesięczne więzienie.

Londyn. — O pół do jedenastej wieczorem nie można było przedostać się do robotników, zasypanych w kopalni węgla West-Stenly. Liczba osób zasypanych w szybie wynosi około 130.

Wiedeń. — „Pester Lloyd" konstatuje ochłodzenie Europy względem Serbii. Nie podnosi ona bowiem kwestyi kompensat. przekonawszy się, że wzmożenie potęgi Serbii pociągnie za sobą ni bezpieczeństwo dla pokoju. Zmiana usposobienia jest zasługą Aerenthala. Czas już uczynić nieszkodliwem to ognisko zarazy. Gazeta donosi ze źródeł wojennych, że wieści o gotowości monitorów dunajskich do kampanii sprowadzają się do tego, że załoga i sztab przeszły na statki.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Belgradu, że ambasador austryacki Forgach zamierza wkrótce w osobistym interesie wyjechać za urlopem na osiem dni. Dwa dni zabawić ma w Wiedniu.

W Pradze i wogóle w całych Czechach dokonano licznych rewizyi u przywódców i dziennikarzy, należących do stronnictwa socyalistów narodowych. Rewizye zarządzono także w mieszkaniach posłów Klofacza, Götza, Burzywala i Slami'ego. Wbrew zapewnieniom prasy czeskiej, donoszącej o bezowocności rewizyi, „Fremdenblatt" zamieściło telegram, jakoby tą drogą nagromadzono ważne poszlaki. Pięciu sędziów śledczych przepatruje papiery skonfiskowane. Wielu członków stronnictwa pociągnięto do odpowiedzialności. Powodem do zarządzenia rewizyi miały być podejrzenia o zdradę stanu, o podburzanie jednej narodowości przeciw drugiej, o agitowanie za bojkotem niemców i powstaniem i obrazę majestatu.

„Neue Freie Presse" tryumfuje, że Nemezys dosięgła Klofacza i jego towarzyszy, przed którymi ministrowie musieli skłaniać głowy. „Pester Lloyd" upatruje w aresztowaniach praskich początek nowej ery w Austryi. Nigdy jeszcze prokuratoryum austryackie nie ośmieliło się podnieść ręki na posłów czeskich.

Londyn. — Rifaad basza objął tekę ministra spraw zagranicznych.

Konstantynopol. — W mowie programowej Kiamil-basza podkreśla ważne znaczenie jedności narodu. „Uczucie to — powiedział wezyr — ożywia serca wszystkich i ułatwia stosunki z innymi narodami, które odtąd nie mogą liczyć na możebność zaborów, ponieważ widzą przed sobą naród znający swoją cenę dzięki swojej jedności i wiedzący, że pragnie zabezpieczenia swojej niezawisłości. Z tych względów wszelkie kroki nasze powzięte w stosunkach z państwami ościennemi lub bardziej oddalonemi będą pokojowe lecz nieugięte, oparte zawsze na podstawach ustroju konstytucyjnego. Nie będziemy uznawali innej dewizy prócz zasady braterstwa międzynarodowego: nie gwałcić niczyich praw i nie pozwalać, aby negowano nasze. Nie wątpimy, że uda nam się wbrew wszelkim trudnościom jak obecnym, tak i przyszłym uniknąć niebezpieczeństwa wojny. Nieporozumienia, które istniały jeszcze tak niedawno, teraz zda się zostaną wkrótce załatwione. Lecz nie od nas zależeć będzie, jeśli w najbliższej przyszłości nie będą rozstrzygnięte wszystkie kwestye, nie otrzymają zadośćuczynienia wszystkie strony w porozumieniu z wielkiemi mocarstwami, a dalej — będziemy w stanie z większą jeszcze energią poświęcić wszystkie nasze siły dla wewnętrznej reorganizacyi wielkiej naszej ojczyzny, której dotychczas brakowało tylko wolności, równych praw wszystkich obywateli, sprawiedliwości dla wszystkich, aby zająć należne jej miejsce wśród cywilizowanych narodów".

Konstantynopol — Izba posłów przystąpiła do pierwszego czytania traktatu w sprawie pożyczki w kwocie 4-ch milionów z banku Ottomańskiego. Dyskusya została przerwana przez przybycie wielkiego wezyra. Przemówienie wielkiego wezyra przerywane było częstymi objawami zadowolenia, w szczególności, gdy wezyr mówił, że rząd liczy na poparcie wszystkich bez różnicy partyi i przedstawicieli narodu; w razie najmniejszego braku zaufania izby gabinet poda się do dymisyi. W części mowy, dotyczącej wewnętrznej polityki, wezyr mówił o konieczności usunięcia przesądów wywoływanych przez różnicę rasy i religii i walki przeciwko zamachom partykularnym. Po ukończeniu przemówienia wezyr oświadczył, że minister spraw zagr. wyraził telegraficznie swoją zgodę na jego program. Pozostali ambasadorowie otomańscy, którzy poinformowali gabinety o programie polityki zagranicznej, telegrafują, że gabinety przyjęły go z zadowoleniem i ufnością. Członek partyi „unii liberalnej", Izmail Kemal, wniósł formułę przejścia do porządku dziennego, wyrażającą votum nieufności Chilmi-baszy za to, że objął on stanowisko Kiamila-baszy, który padł w sposób antykonstytucyjny. Formuł została odrzucona znaczną większością. Izba uchwaliła votum ufności bez zastrzeżeń. Uchwała ta została przyjęta hucznymi objawami uznania.

Wiedeń.—„Cor. Bureau" donosi: „Król bułgarski po drodze z Koburga wstąpił do Wiednia, gdzie zabawi 1—2 dni".

Konstantynopol. — Urzędnik ministerstwa skarbu, Chifaat, mianowany został ministrem skarbu. Ambasador turecki w Londynie, Rifaat basza, według zapewnień gazet tutejszych, odmówił przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych. Gazeta „Sabach" donosi, że prezydent parlamentu Ahmed Riza został przyjęty przez sułtana na audyencyi, która trwała godzinę.

Meksyk — Według ostatnich wiadomości podczas pożaru w Akapulko zginęło 310 osób. W szpitalach ulokowano 100 poszkodowanych.

Teheran.—Sytuacya bez zmiany. Konnica karadagska ograbia na drodze Dżulfa—Tabris karawany i poczty. Misye angielska i rosyjska wniosły protest.

Sofia.—Ministrowie, z wyjątkiem ministra wojny, wyjechali do Tyrnowa.

Konstantynopol. — Poselstwo austro węgierskie zrobiło rządowi tureckiemu remonstracyę z powodu zniszczenia w Kaifie austryackich towarów. Poselstwo domaga się, aby gubernator przeprosił, winni zostali ukarani i straty zostały wynagrodzone. Wielki wezyr obiecał posłać do Kaify gubernatora Aleki.

Berlin —Eks-minister--prezydent serbski Georgiewicz wygłosił odczyt na temat politycznych, ekonomicznych i nacyonalnych żądań Serbii. Oświadczył on, że niema na świecie takiej władzy, któraby mogła skazać na zagładę polityczną dziesięciomilionowy naród. Jeżeli podobny dekret został wniesiony do przyszłego międzynarodowego traktatu wielkich mocarstw europejskich, to i w takim razie Europa nie byłaby w stanie urzeczywistnić go.

Berlin.—Na obiedzie galowym członków niemieckiej rady rolniczej Bülow wyłożył w swem przemówieniu podstawy swego programu rolnego—polegające na wzmożeniu opieki nad rolnictwem i podwyższeniu ceł na zboże i bydło." Program ten—powiedział kanclerz—został przezemnie wprowadzony w życie pomimo trudności i przeszkód i jemu pozostanę wierny, dopóki będę sprawował swoje ciężkie obowiązki, co prawdopodobnie potrwa dłużej, niż spodziewają się moi przeciwnicy" (grzmiące oklaski) Następnie kanclerz przeszedł do kwestyi ogólnopaństwowego programu finansowego. Dalej zaś z wyrazem pełnego zadowolenia wspomniał o wizycie angielskiej pary królewskiej, która dała obydwóm narodom sposobność dowieść, że pragną utrzymania przyjaznych stosunków i oświadczył: „mamy podstawy do przypuszczeń, że pokojowe usiłowania wszystkich państw rozproszą chmury zebrane na wschodzie".

Berlin.—Prasa z wielkiem zadowoleniem omawia debaty jakie wywiązały się w parlamencie angielskim z powodu mowy tronowej i przychodzi do konkluzyi, że rezultat wizyty króla angielskiego przeszedł wszelkie oczekiwania.

Waszyngton. — Po pertraktacyach z Taftem, senator Noks zgodził się na przyjęcie teki ministra spraw zagranicznych.

Komisya senatu przyjęła poprawkę wniesioną do projektu prawa o flocie. W poprawce tej przebywanie połowy floty amerykańskiej na wodach oceanu Spokojnego pozostawiono do uznania prezydenta Stanów.

Senat przyjął poprawkę o pojemności dwóch nowych pancerników, wynoszącej 21 tys. tonn. Każdy z pancerników bez opancerzenia i uzbrojenia kosztować ma 900 tys. funtów szterlingów. Uchwalone przez kongres prawo o zaopatrzeniu statków w aparaty dla telegrafu bez drutu nakazuje, aby wszystkie morskie statki parowe, zawijające do portów amerykańskich w przeciągu roku, zaopatrzyły się w powyższe przyrządy. W razie uchybienia temu prawu, winowajcy grozi rok więzienia lub kara pieniężna w kwocie 3 tys. rubli.

Teheran. — Według wiadomości spóźnionych, otrzymanych przez rząd, dnia 10 stycznia okolice Burudszyrda, Selagora i Lurystanu nawiedzone zostały przez silne trzęsienie ziemi. Pomimo nieznacznego zaludnienia 60 wsi zostało zburzonych częściowo, niektóre zniknęły zupełnie z powierzchni ziemi. Podobno miało zginąć do 6,000 osób. Ludność ocalona, pozbawiona wszelkich sposobów do życia, schroniła się w mieście Burudszyrd i wyczekuje pomocy od rządu.

Wiedeń. — Z Zagrzebia donoszą, że prasa rządowa wobec mającego rozpocząć się procesu o zdradę stanu, zorganizowała się pod nazwą „syndykatu dziennikarzy chorwackich". Syndykat zapewnił sobie możność korzystania z telefonu i telegrafu; sprawozdania z procesu rozsyłać będzie darmo po całej Europie.

Waszyngton. — Po pertraktacyach z Taftem senator Noks przyjął tekę ministra spraw zagranicznych.

Kair. — W ministerstwie spraw zagranicznych podpisany został traktat handlowy z Włochami, analogiczny z traktatami handlowymi, zawartymi z Francyą i Grecyą.

Berlin.—Na życzenie rządu niemieckiego i angielskiego król Alfons przyjął na siebie obowiązki sędziego polubownego w sprawie ustanowienia granic zatoki Wielorybiej.

Z ostatniej chwili.

—o—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 5 go lutego.

Po nudnem przemówieniu kozaka *Lisiczkina*, zabiera głos *Czcheidze*.

Mówca zaznacza, że autorowie interpelacyi wyczerpali cały arsenał brudów i plotek, skierowanych przeciw ludności kaukaskiej.

Niesprawiedliwe jest izolowanie administracyi kaukaskiej od administracyi ogólnej. Wszak administracya kaukaska jest tylko częścią mechanizmu biurokratycznego, który należy całkowicie oddać do *archiwum*.

Mówca dowodzi, że odczytane w Dumie przez Puryszkiewicza proklamacye s.-d. są proklamacyami fikcyjnemi, napisanemi przez Puryszkiewicza lub też przez „patryotów" tyfliskich.

(Na prawicy hałas).

S.-d. nie mogli napisać takich proklamacyi.

Po Czcheidze przemawiają *Gajdarow*, *Bradiż i Milukow*.

Milukow odczytuje formułę przejścia do porządku dziennego, opracowaną przez k. d.

(Na lewicy—oklaski, na prawicy—hałas).

Po przemówieniu *Mickiewicza* ogłoszono przerwę.

Po przerwie *Kamienskij* odczytuje formułę październikowców.

Referent komisyi interpelacyjnej zaznacza, że po wysłuchaniu wyjaśnień przedstawiciela administracyi Kaukazu, przyjęcie interpelacyi jest zbyteczne.

Bar. Meyendorf zgadza się z opinią referenta.

Kadeci, s.-d., trudowicy, postępowcy, muzułmanie i Koło Polskie oświadczają, że nie będą głosować nad wnioskiem referenta.

Wniosek referenta przyjęto.

Następnie przyjęto formułę przejścia październikowców z poprawką, że wyjaśnienia namiestnika są niewystarczające i że namiestnik powinien zależeć od gabinetu.

Nominacya oberprokuratora synodu

Petersburg—Oberprokuratorem synodu na miejsce Izwolskiego został mianowany Łukjanow.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mając nadzieję, że Szanowna Redakcya nie odmówi umieszczenia na łamach „Dziennika“ słów kilka w tak aktualnej sprawie dla naszego miasta, jaką jest walka ze wzrastającą wciąż epidemią tyfusową, uprzejmie proszę o wydrukowanie w najbliższym numerze „Dziennika“ co następuje:

Jak wiadomo tyfus od lat paru jest stałym gościem w naszym grodzie. Epidemia ta, jak wiele innych, w wielkich środowiskach ludzkich jest poniekąd zjawiskiem nieuniknionem, a szczególnie u nas, przy antisanitarnym stanie miasta, biedzie, niechlujstwie i ciemnocie niższych warstw społecznych. Dopóki wypadki zasłabnięcia na tyfus były mniej lub więcej sporadyczne, dopóki można je było traktować jako zjawiska w naszych warunkach nieuniknione i poniekąd normalne, dopóty wolno było społeczeństwu kijowskiemu nie reagować na nie bezpośrednio i przechodzić nad nimi do porządku dziennego. Atoli epidemia w ciągu ostatnich kilku miesięcy wzmagała się i w styczniu r. b. dosięgła wprost przerażających rozmiarów.

Oto mam przed sobą wykaz ilości chorych z dnia 1 lutego: w szpitalu Kiryłowskim—93 osoby, w szpitalu dla robotników — 33, w żydowskim — 84, w Aleksandrowskim—368; w poczekalni Aleksandrowskiego szpitala nocowało w oczekiwaniu na przyjęcie dla braku wolnych miejsc—12 chorych, czyli razem 590 osób. Dane dotyczą li tylko szpitali, poza obrębem których niewątpliwie znajduje się dużo chorych na tyfus w najopłakańszych warunkach materyalnych i hygienicznych. Dodajmy do tego 316 chorych w więzieniu—przestępców politycznych i zwykłych, a otrzymamy cyfrę, przekraczającą bezwarunkowo 1,000 osób. Są to cyfry aż nadto wymowne i jeśli zestawimy je z niezaprzeczonym wzrostem takowych z dnia na dzień i stale powtarzającym się brakiem miejsc w szpitalach i barakach dla przybywających wciąż chorych nędzarzy—otrzymamy obraz zaiste zastraszający.

Na takie zjawisko zamożniejszym i oświeconym warstwom społeczeństwa kijowskiego nie wolno zamykać oczu, nie wolno nad tem przechodzić do porządku dziennego i pozostawać biernymi widzami tej plagi, która codziennie gasi tyle istnień ludzkich i zagraża życiu tysięcy, dzięki brakowi środków materyalnych dla skutecznej walki z epidemią.

Instytucye i organy miarodajne, powołane pośrednio lub bezpośrednio do pieczy nad zdrowotnością publiczną, w poczuciu swej bezsilności, wobec olbrzymich rozmiarów klęski, odwołały się do ofiarności publicznej. Wezwano społeczeństwo do przyjścia z pomocą w walce o zachowanie życia setek istot ludzkich.

W społeczeństwie rosyjskiem i żydowskiem naszego miasta wezwanie to odbiło się mniej lub więcej głośnem echem, posypały się ofiary w postaci odzieży i innych niezbędnych przedmiotów, oraz datki pieniężne. Składają je bezpośrednio w *ad hoc* utworzonych komitetach, składają na ręce redakcyi pism miejscowych. Zebrano w ten sposób w ciągu krótkiego stosunkowo czasu względnie pokaźną sumę 10,000 rb. gotówką.

A my? A nasze polskie społeczeństwo? Niestety, musimy się przyznać, że w akcyi ratunkowej nie przyjęliśmy dotychczas prawie żadnego udziału. Od pewnego czasu uważnie przeglądam rubrykę ofiar, składanych w redakcyi „Dziennika“ i nie spotykam zupełnie wykazu ofiar na wyżej wspomniany cel. Czy nie jesteśmy moralnie obowiązani przyjść z pomocą nędzy naszego miasta? Czy możemy obojętnie patrzeć na dramat, rozgrywający się obok nas i *wśród nas samych*? Mogą mi powiedzieć: mamy tyle swoich bolączek, tyle swoich niezaspokojonych potrzeb społecznych, że niepodobna nam, powodując się uczuciami szerokiego altruizmu, zaspakajać z własnej kieszeni cudze potrzeby. A jednak Warszawa, powodując się właśnie uczuciem ogólnoludzkiej litości, złożyła 10,000 franków na rzecz ofiar katastrofy w południowych Włoszech!

Więc czyż my nie możemy i nie powinniśmy podać bratnią dłoń pomocy ofiarom wprawdzie nie strasznego i dalekiego od nas kataklizmu, lecz nie mniej przerażającej nędzy i nieszczęścia tu, obok nas, w naszem mieście? A zresztą epidemia nie wybiera sobie ofiar i szerzy się przerażająco zarówno wśród ubogich warstw rosyjsko-żydowskich, jak i polskich.

Wśród chorych na tyfus w wilgotnych i zimnych suterenach, wśród zgłaszających się do szpitali, wśród wyczekujących w przedsionkach baraków po parę dni nieraz na wolne miejsca i umierających w poczekalniach szpitalnych znajdziemy, śmiem twierdzić, duży procent nieszczęśliwych rodaków naszych. A więc absenteizm nasz niczem nie może być usprawiedliwiony! Niech popłynie ofiarność publiczna szerokiem korytem!... Niech każdy daje w miarę możności, nie wyczekując i nie oglądając się na innych, wszak sprawa zwłoki nie cierpi! Pamiętajmy, że podczas, gdy my się bawimy, urządzamy w obecnym karnawale kilka bali w ciągu jednego nieomal tygodnia, jednocześnie dziesiątki ludzi umiera z choroby, głodu i chłodu! O jedną toaletę mniej, o jedną zabawę mniej (wszak mamy w perspektywie parę bali pod hasłem wyłącznie „zabawa dla zabawy“ bez żadnego celu filantropijnego), a ile nieszczęść, cierpień i łez ludzkich zażegnaćby można!...

Składając ze swej strony na ręce Szanownej Redakcyi mój skromny datek, mam nadzieję, że Sz. Redakcya zechce pośredniczyć w zbieraniu ofiar na powyższy cel i otworzy na łamach „Dziennika Kijowskiego“ odpowiednią rubrykę w dziale ofiar.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, zapewnienie głębokiego szacunku i poważania **Tadeusz Mostowski.**

Kijów, dnia 3 lutego 1909 roku.

Narada w sprawach rolnych.

—:—:—

Dnia 31 stycznia w lokalu gubernialnego zarządu ziemskiego odbyła się narada w sprawie utworzenia urzędów 6 agronomów ziemskich powiatowych, w myśl uchwały komitetu ziemskiego, powziętej jesienią r. z. W naradzie brali udział oprócz członków zarządu prezesowie wszystkich komisyi ziemskich. Uchwalono przedewszystkiem opracować regulamin dla agronomów, następnie przystąpiono do omawiania sprawy rozlokowania ich w gubernii. Postanowiono, że mieszkać będą oni w powiatach: wasilkowskim, kaniowskim, zwinogródzkim, humańskim, berdyczowskim, radomyskim. Co do zakresu ich obowiązków zdania się podzieliły — jedni byli za tem, aby wobec niewielkiej ilości ich, każdy agronom zajmował się sprawami zamieszkiwanego powiatu z tem, że powiatowe zarządy ziemskie sąsiednie mogą w każdej chwili go wzywać na swe posiedzenia z prawem głosu doradczego, drugi wniosek polegał na tem, aby agronomom nie powierzać specyalnych powiatów, lecz delegować do różnych miejscowości gubernii w miarę potrzeby. Kwestya została nierozstrzygnięta, zdecydowano tylko, że agronomowie będą zależni od gubernialnego zarządu ziemskiego, kierownikiem ich będzie gubernialny agronom ziemski. Działalność agronomów ma polegać na udzielaniu ogólnych informacyi i rozpowszechnianiu praktycznych wiadomości z zakresu rolnictwa. Ponieważ na posady agronomów zgłosiło się już przeszło 40 kandydatów, uchwalono oddawać pierwszeństwo osobom obeznanym z gospodarką rolną miejscową i posiadającym dyplom wyższego zakładu naukowego.

Z życia prowincyi.

Łuck, na Wołyniu.

(Stajnia ogierów rządowych w pow. kowelskim. Komunikacye wodne i koleje żelazne na Wołyniu. Uchwały zjazdu w Poczajowie. Samobójstwo).

W myśl uchwały gubern. ziemstwa wołyńskiego, zapadłej w lutym r. ub. o założeniu stajni zarodowej celem uszlachetnienia rasy końskiej, w dn. 18 stycznia r. b. w Kowlu zawartą została umowa pomiędzy delegatem głównego zarządu stadnin państwowych, podpułkownikiem Rybickim, a członkami komisyi rolniczo-gospodarczej, p. L. Bielostockim, radnym ziemstwa kowelskiego, p. M. Kiryłenko, radnym pow. łuckiego, o postawienie stajni rządowej na 100 ogierów w maj. Uchowieck, pow. kowelskiego, odległym o 1 wiorstę od przystanku Steble odnogi Kijów-Kowel. Przed podpisaniem układu komisya, łącznie z powiatowym weterynarzem Riazancewem, obejrzała tuż sadybę dworską w tym majątku, do którego, prócz budynków gospodarskich w liczbie 10, dwóch ogrodów owocowych, parku i kawału sosnowego lasu, należy jeszcze 36½ dz. gruntu, postanowiło nabyć tę sadybę od banku włościańskiego za 14,000 rb. Sumę tę płaci ziemstwo gubernialne, które nadto obowiązuje się wyasygnować około 20,000 rb. na restauracyę budynków i zakupienie niezbędnego inwentarza. Główny zaś zarząd stadnin, który sadybę obejmuje w dzierżawę, uiszczać będzie do kasy ziemskiej po 2000 rb. rocznej tenuty. Ponieważ znajdujące się na gruncie budynki pomieścić mogą tylko 60 koni, więc wypadnie jeszcze stosownie do projektu dobudować stajnie na 40 koni. Prócz tego komisya uznała za potrzebne wybudowanie manežu, połączonego korytarzem ze stajniami, końskiego lazaretu, koszar dla służby etc. Przytoczony układ przed wprowadzeniem go w wykonanie wysłany został centralnym władzom w Petersburgu do zatwierdzenia.

Zawdzięczając energicznej akcyi prezesa łuckiego Tow. rolniczego, p. Poniatowskiego, na posiedzeniach kijowskiego komitetu okręgowego do regulacyi ładunków, Wołyń będzie może posiadał ulepszone komunikacye wodne, komitet bowiem przedsięwziął badania warunków nawigacyjnych Prypeci, Styru, Horynia i Turyi, przeprowadzenie obliczeń, ile regulacya i pogłębienie koryta tych rzek będzie kosztować. Obecnie wypada nam zanotować, iż dzięki wystąpieniu w tymże komitecie w dniu 11 stycznia prezesa równieńskiego Tow. rolniczego, Piotra hr. Colonna-Czosnowskiego, właściciela dóbr Bołożówka, weszła na porządek dzienny sprawa przeprowadzenia na Wołyniu całej sieci kolei żelaznych.

W szczegółowo opracowanym referacie, który poprzedziła narada rzeczoznawców w Ostrogu, hr. Czosnowski przedstawił, iż dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju naszych kresów niezbędnem jest wybudowanie następujących linij kolejowych: 1) ze Zdołbunowa przez Ostróg [illegible] do Jarmoliniec, dystans około 150 w.; 2) z Wyszgorodu przez Lachowce, Zasław, Szepietówkę, Zwiahel do Emilczyna, pow. żytomierskiego, dystans około 200 w.; 3) ze Żmerynki via Lityn, Starokonstantynów, Lachowce, Dubno do Włodzimierza-Wołyńskiego, dystans około 270 w.; 4) ze Żmerynki via Lubar, Cudnów, Żytomierz, Radomyśl do st. Irsza, linii Kij.—Kowel; i 5) z Mozyrza via Owrucz, Iskorost', Żytomierz, [illegible] do st. Browki, dystans około 250 w.

Komitet okręgowy, zgodnie z wnioskiem hr. Czosnowskiego, postanowił dokonać statystycznych i ekonomicznych badań projektowanych tras, popierać zawiązanie Towarzystwa kolei wołyńskich i [illegible] do rządu o koncesyę dla wymienionego stowarzyszenia.

Prócz tego, radny pow. łuckiego, M. Kuryłenko, złożył do kijowskiego komitetu wniosek przeprowadzenia linii kolejowej [illegible] Żmerynką. W motywach wniosku przytoczono, iż linia ta udostępniłaby i umożliwiłaby tańszy transport ładunków drzewnych Polesia do Czarnego morza, a ładunków zbożowych z Południa do Królewca.

Istotnie, gdyby nie to, iż u nas od planu do wykonania—droga bardzo odległa, Wołyń byłby obdarzony gęstą siecią arteryi komunikacyjnych, które bezsprzecznie przysporzyłyby dobrobytu miejscowej ludności.

Pisząc w obecnej dobie z Wołynia, słusznie narazilibyśmy się na zarzut niedokładności, gdybyśmy pominęli zjazd, który miał miejsce w Poczajowie od 15 18 b. m., a który poruszył całą ludność wiejską, mniej uświadomioną i łatwo podlegającą demagogicznym podszeptom.

Na rzucone między lud hasło, iż będą ziemię rozdawać, stawiło się do Poczajowa koło 1,000 delegatów niemal z Wołynia i Podola, ale i z odległej [illegible] okolic, bo z grodzieńskiej i mińskiej gub. Przybyli także posłowie wołyńscy: duch. Kiryłowicz, duch. Hanzulewicz, i włościanie: Danilluk, Andrejczuk i Nikituk.

Ławra snać nie toleruje wyłamywania się z pod dyscypliny partyjnej, bo, gdy poseł owrucki Klimenko nie przyjechał, wymówiwszy się chorobą, zjazd telegraficznie wyraził mu naganę, [illegible] go do złożenia mandatu. Prócz [illegible] na zjeździe jako powód takiej decyzyi podano, iż K. za żydami obstaje i myśli tylko o kapitalizowaniu poselskich oszczędności.

Niepodobna przytaczać uchwał „czarnosecinnego“ sejmu *in extenso*, lubo te, jako odpowiadające nastrojowi włościaństwa, na baczniejszą zasługiwałyby uwagę. Dość, gdy powiemy, iż [illegible]. Prócz starej zwrotki, aby nie wolno było polakom i żydom kupować ziemi i lasów, spotykamy jeszcze nową piosenkę, aby zabronić im dzierżawy, a rosyan, którzy, jako podstawione osoby, figurują w tranzakcyach, sądzić jako fałszerzy i oszustów [illegible]. [illegible]

W kwestyi agrarnej zjazd wygłosił [illegible]: 1) [illegible] chłopom gruntów banku włościańskiego; 2) nie przystawać za żadną cenę na zniesienie serwitutów, bo „bez nich chłopi gospodarować nie potrafią“ i [illegible]; 3) [illegible] założyć prywatny bank włościański, [illegible] fundusz [illegible] skarb. Skarb również przy nabywaniu ziemi przez bank włościański przyjmie na siebie różnicę kursu listów bankowych (22 na sto), który teraz chłopi ponoszą.

Oto kwintesencya uchwał, za pomocą których Ławra chce otoczyć się aureolą ludowego rycerza i przyciągnąć [illegible] milionową rzeszę prostaczków. Prostaczkom jednak zaczyna to nie wystarczać, albowiem, jak z boleścią notuje na szpaltach „Poczaj. Izw.“ jakiś bezimienny „batiuszka“, [illegible]

Dnia 26 stycznia w Łucku w dawnym hotelu wołyńskim, otruł się morfiną 20-letni młodzian, Chrapowicki, rodem z gub. suwalskiej, który pół roku temu przybył do Łucka i [illegible] w miejscowem gimnazyum. Pozostawił tej treści listy: jeden do pani P., u której stał na stancyi, drugi do kolegów, a trzeci otwarty, w którym prosi, by nikogo o śmierć nie winić. Młodzieniec był skromnego charakteru i w swojem kółku cieszył się sympatyą. Wydalony z gimnazyum w Suwałkach za strajk, przeniósł się do Łucka. Prócz przedmiotów obowiązkowych, oddawał się studyom filozoficznym i na kilka tygodni przed zgonem przygotowywał się do odczytu na temat „metafizyki nicości“. Bliższy powód samobójstwa nie jest znany. Szkoda młodego, a zmarnowanego żywota!

Xy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Tyfus.** W Białej Cerkwi zanotowano w ostatnich dniach kilka wypadków tyfusu plamistego, między innymi zachorował służący szpitala żydowskiego i żona felczera tegoż szpitala. Podobnie tyfus plamisty panuje w Równem, gdzie rozsadnikiem epidemii jest więzienie. Niema dnia, któryby minął bez śmiertelnego wypadku.

— **Wybory korespondentów.** Podawaliśmy w swoim czasie notatkę o rozporządzeniu duchowieństwa prawosławnego, dotyczącem wyborów korespondentów dla «Podolii». Otóż niedawno pierwsze takie wybory odbyły się na rozkaz ep. Serafima w Nowej Uszycy. Jako kandydat stawał tylko jeden duchowny—Jastrębskij, ale i ten nie otrzymał potrzebnej ilości głosów. Nikt więcej nie chciał się balotować i dlatego nikt nie został obrany. («Kij. W.»).

— **Przeciwko monopolowi.** Włościanie wsi Aleksiejówki, pow. aleksandrowskiego w gub. ekaterynosławskiej, postanowili na zebraniu zamknąć we wsi piwiarnię, sklep monopolowy i handel win. Uchwałę od słano do zarządu ziemskiego. W kilka dni potem przyjechał urzędnik z akcyzy, który zaczął przedewszystkiem największych pijaków pytać o to, kto pisał uchwałę, kto ją podpisał i t. d. W końcu niektórzy z tych włościan pod naciskiem oświadczyli, że uchwała została podrobioną i że oni o tem nic nie wiedzą. Urzędnik, nic nie zrobiwszy, wyjechał. Włościanie, widząc, że uchwała ich nie ma żadnego rezultatu, zwrócili się do posła Czełyszewa z prośbą o pomoc w zamknięciu sklepu monopolowego, ale i ten dotychczas nie daje żadnej odpowiedzi. («Rada»).

— **Podpalenie.** W m. Czerniachowie, gub. wołyńskiej, spaliły się zabudowania, należące do P. i E. Nesterczuków. W ogniu zginęło: obora, 5 koni, krowa, dwa woły, cieliczka, trzy wieprze i domowe statki. Straty dosięgły poważnej dla włościan sumy 650 rb. Jako podejrzanego o podpalenie zaaresztowano włościanina ze wsi Slipczyc Aleksego Ziatkow Bezewca. («Wol.»).

— **Zabójstwo.** W pobliżu wsi Sosnówki, pow. żytomierskiego, znaleziono przed tygodniem w polu zwłoki mieszczanina z Żytomierza Aleksego Goleniszczewa. Miały one znaki gwałtownej śmierci. Obecnie okazało się, że morderstwo popełnił włościanin ze wsi Sosnówki I. Jurczak. Mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu. («Wol.»).

— **Pożar.** W Starokonstantynowie o g. 3 ej w nocy przed paru dniami wybuchł pożar w domu, gdzie na pierwszem piętrze znajduje się gimnazyum męskie i mieszkania, na parterze zaś kawiarnia, sklep Singera i księgarnia. Meble i rzeczy zaledwie zdołano wynieść, choć dużo zostało zniszczonych. Jaki powód pożaru—dotychczas niewiadomo. («Rada»).

Działalność filii Koła kobiet polek w Białej Cerkwi.

—:—

Z odczytanego na walnem zgromadzeniu Koła kobiet sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Praca Koła w Białej Cerkwi odbywa się w warunkach niekorzystnych atmosfery małomiasteczkowej. Na zebraniu organizacyjnem filii dn. 20 stycznia 1908 r. powstało kilka projektów organizacyi rozmaitych instytucyi Koła, między innymi projekt urządzenia szkoły gospodarstwa z internatem i szwalni. Na urzeczywistnienie projektu jedna z członkiń ofiarowała 1,000 rb. Z innych odnotowujemy: projekt mleczarni oraz biura pośrednictwa pracy. Uchwalono wówczas dążyć do zaopiekowania się ludem przez otwieranie sklepów wiejskich, udzielanie niezamożnym gospodarzom nasion gatunkowych oraz opiekę nad zaniedbanemi dziećmi.

Filia rozpoczęła swą pracę od założenia mleczarni; projekt ten wydawał się być tem łatwiejszym do wykonania, że miasto zupełnie nie posiada dobrego nabiału. Bierność atoli społeczeństwa, pesymizm dostawców, jak też odbiorców stoi na przeszkodzie rozwinięciu się interesu, który też dotychczas dał 4 rb. 60 kop. deficytu. Osoby kierujące interesem nie dają się jednak zrazić pierwszem niepowodzeniem, licząc, że mleczarnia zyska liczną klientelę oraz że panie okoliczne otrząsną się wreszcie ze swej apatyi i przyczynią się do zwiększenia obrotu sklepu przez nadsyłanie na sprzedaż swych produktów.

Kompletny zawód spotkał inicyatorki „biura pośrednictwa pracy“, założonego przy mleczarni. Pomimo, że zgłaszających się o pracę było wiele, chlebodawcy atoli woleli udawać się do pomocy żydów faktorów, niż pożytecznej instytucyi. Wobec tego musiano biuro zamknąć.

Do urzeczywistnienia trzeciego projektu — szkoły gospodarstwa, zarząd filii nawet nie przystępował, ponieważ posiadana suma — 1,000 rb., okazała się stanowczo niewystarczającą. Projekt ten obecnie za zgodą ofiarodawczyni został zmodyfikowany i zarząd filii poczynił już kroki ku urządzeniu wzorowej szwalni.

Dalsza działalność filii polegała na utworzeniu kolonii dziecinnej, na której 12 dzieci spędziło lato pod opieką specyalnego dozorcy. Projekt urządzania sklepów wiejskich nie napotkał poparcia ze strony obywateli okolicznych i dotychczas nie został wprowadzony w życie. Jak widać ze sprawozdania — główną przeszkodą w działalności filii był brak zajęcia się nią obywatelstwa z okolicy, siły zaś miejscowe są tak nieliczne, że z ich tylko pomocą niewiele można zdziałać.

Filia liczyła 30 członkiń. Prezeską jej była p. Malewiczowa.

NADESŁANE.

ODEZWA.

Z Towarzystwa wspierającego utrzymanie prywatnego gimnazyum w Białej otrzymujemy odezwę następującą:

Rodacy! Nieśmiało puszczamy między Was tę nową odezwę, bo ich już tyle lata po kraju, opowiadając o niedolach i potrzebach narodu i wołając o pomoc.

Są jednak sprawy, w imię których wolno wyciągnąć ubogą polską skarbonkę z tą pewnością, że jej potrząśnięcie nie będzie natarczywe dla patrzącego w przyszłość polaka.

Jak niedawno Macierz Śląska o podtrzymanie gimnazyum cieszyńskiego, tak nowe nasze Towarzystwo woła o poparcie świeżo założonego gimnazyum polskiego w Białej.

Zaiste nie Towarzystwa wymyślają coraz to nowe sprawy, aby coś narodowego robić, ale one same biją z żywiołową siłą z wnętrza narodu, pragnącego żyć, i już nie proszą pokornie o łaskę opieki, ale jej żądają, w tem poczuciu, że z niemi zginie lub ożyje część narodu.

I nie myślmy, że tych spraw wołających w imię narodu będzie ubywać

Każda przyszła chwila przynosić ich nam będzie coraz więcej i jeżeli naprawdę chcemy żyć, nie pozwólmy tym krzyczącym sprawom upadać, bo ich krzyk z pokoleń pójdzie w pokolenia.

Zmienił się dzisiaj sposób walki, — żołnierzami naszymi (i wszyscy, jakiegokolwiek są zawodu, co niosą rzetelną oświatę i budzą świadomość narodową.

Chrobry znaczył niegdyś granice Polski żelaznymi słupami, my znaczymy je polskiemi szkołami.

Towarzystwo Szkoły Ludowej przy pomocy kraju i garści ludzi dobrej woli bije w polską ziemię te nowe graniczne słupy, otwierając szkoły ludowe.

Ale szkoła ludowa bezwarunkowo nie wystarcza na kresach. I to zaznaczyć trzeba, jako jedną z rzetelnych myśli, że ten brak spostrzeżono i postanowiono mu zaradzić. Na kresach trzeba koniecznie szkół średnich: gimnazyów, szkół realnych, seminaryów nauczycielskich, szkół przemysłowych, handlowych, rolniczych, gdyż bez nich kresy nie będą miały polskiej inteligencyi, której wartości i konieczności w odrodzeniu i podtrzymaniu żywotności narodu dowodzić nie potrzeba. Jakże wielką część wytężającej pracy szkoły polskiej w Białej i w okolicznych gminach idzie na marne, bo tyle młodzieży polskiej, pragnąc dalszego kształcenia się, idzie do niemieckich szkół średnich w Bielsku, które urzędowo wykazują prawie 5 % uczniów polskiej narodowości. Czyż wolno nam spokojnie patrzeć, jak rok rocznie wynaradawia się setki polskich dzieci i pod wpływem hakatystycznego otoczenia rosną na wrogów narodu

Pamiętajmyż, że to idzie o kresy galicyjskie i przyległe polskie ziemie, że idzie o rdzenną, a tak inteligentną ludność polską!

I kiedyś społeczeństwo polskie za wielką zasługę poczyta to Towarzystwu Szkoły Ludowej, że widząc dobrze te konieczności kresowe, odważnie rozszerzyło swój zakres działania i założyło w Białej zeszłego roku seminaryum nauczycielskie męskie, a teraz otworzyło pierwszą klasę gimnazyum polskiego, liczącą obecnie 41 uczniów.

Odważny to był krok, bo kto zajmuje się działalnością T. S. L. to wie, z jakiemi ono trudnościami walczyć musi. Na utrzymanie gimnazyum T. S. L. nie mało żadnych funduszów.

Widząc te trudności obywatele, Białej i okolicy zawiązali Towarzystwo, wspierające utrzymanie prywatnego gimnazyum polskiego w Białej.

Jako przedstawiciele tego Towarzystwa zwracamy się o pomoc do całego społeczeństwa polskiego, bo sprawa gimnazyum w Białej nie jest tylko sprawą bialską.

Wszyscy to dobrze rozumiemy.

Czując, że podnosimy głos w imię poważnej narodowej sprawy, wierzymy, że ta odezwa nasza do społeczeństwa nie będzie bezowocną.

(§ 4 statutu.—Członkowie)

Członkowie mogą być: zwyczajni, wspierający, założyciele i honorowi. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba własnowolna, oraz osoby prawnicze.

Członek zwyczajny opłaca wkładkę roczną najmniej 2 korony.

Członek wspierający opłaca najmniej 24 kor. rocznie.

Członkiem założycielem może zostać ten, kto uiści jednorazowy datek najmniej 200 koron.

Członków honorowych mianuje Walne Zgromadzenie za nadzwyczajne, usługi oddane Towarzystwu.

---

18)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

— Zdaje się, że posąg jęknął, rzekł Kalwus, nieco jednak przelękniony.

Memnones, zarówno tem uderzony, trwał chwilę w swem zakłopotaniu, poczem, przywołując do porządku wszystkie władze swego umysłu, zawołał:

— Co czyni Alcyonea?

I krokiem pośpiesznym opuścił świątynię, udając się do kuryi. Znalazł swą córę, zwiniętą ponownie w hamaku, z twarzą schowaną w zgiętych ramionach.

— Ona jest chorą... chorą jest... i spać nie chce, jęczała stara.

Memnones przypatrywał się jej długo z uwagą W końcu rzekł:

— Spojrz na mnie, Alcyoneo!

Ona odkryła przed nim swą twarz dziecka i zaczerwienione od łez oczy.

— Czy płakałaś?

— Tak, myślałam o Egipcie.

— Zawsze tęsknisz więc po nim?

— Zawsze.

— Kto wie, odrzekł Memnones, czy nie powrócimy tam wkrótce.

Alcyonea w zdumieniu rozszerzonemi źrenicami spojrzała na przybranego ojca. Dostrzegł natenczas, że konwulsyjnie ściskała w ręku lewem woskową tabliczkę i stalowy rylec.

— Co czynisz z tą tabliczką? zapytał kapłan.

Alcyonea zarumieniona ukryła znowu w hamaku głowę, poczem podnosząc ją, ukazała uśmiechniętą już twarz, z tem udaniem doskonałem, którego najczystsze dusze szybko nauczyć się mogą pod wpływem miłości.

— Cóż więc czynić masz z tabliczką? nalegał Memnones.

— Służy mi ona, odparła Alcyonea, do przekładu na grecki piosenki mej Nurbal.

— Niepokoisz się niepotrzebnie, dziecię moje, rzekł Memnones upewniony, ucisz się i zaśnij.

Poczem dotknął ustami jej czoła, i zamyślony odszedł. Nurbal, przykucnąwszy, ponownie nuciła piosenkę:

Alcyoneo biała! Ukochanie moje!

Zejdź do mej łodzi.....

A w tym samym czasie córa Samotraki z rozgorączkowaną źrenicą kreśliła rylcem w miękkim wosku litery łacińskie. Zwłaszcza ze szczególnem staraniem wyryła pierwsze wyrazy: Ombricyuszowi Rufusowi, trybunowi prymipilarnemu.

Nurbal tymczasem szemrała:

Tam drzewa swoje owoce wzorzyste chylą, tam gniazda ptak błękitny wije...

I nie dokończyła. Oczarowana swą własną kołysanką, usnęła na skrzynce z talizmanami.

ROZDZIAŁ IX.

Ogród Izydy.

Ombricyusz z miną wściekłą mierzył tymczasem sążnistymi kroki zrujnowany portyk rażącego pustką swego domostwa nad brzegami Sarno. Właśnie powiedziałbym swemu dzierżawcy: „Jutro jadę do Rzymu“, gdy zobaczył zbliżającego się pośpiesznie Kalwusa.

— Co cię przywiodło do mego przeklętego ogniska pod tymi promieniami zabójczego słońca? zapytał tonem niezadowolenia trybun, rozdrażniony niewzruszoną pogodą stoika.

— Dekuryon Helwidyusz i jego szlachetna małżonka proszą cię przezemnie, byś uczestniczył w święcie Izydy, mającem się uroczyście obchodzić dziś za miastem, w ogrodzie poświęconym bogini.

— Zali Memnones tam się uda?

— Z pewnością.

— Zatem nie pójdę. Wszak wiadomo tobie, że ten dumny i zawistny kapłan odmówił mi wtajemniczenia, którego od niego żądałem. Nie życzę sobie więcej go spotykać.

— Mimo to przeczytaj zlecenia, przez Helwidyę ci przysłane. Obcą mi jego treść.

— I czegoż oni żądać mogą odemnie?—rzekł trybun, wzruszywszy ramionami, od widzenia się bowiem z Memnonesem powziął nienawiść do całego ich bractwa.

— Nic nie wiem, odrzekł Kalwus, lecz z pisma dowiesz się zapewne.

Ombricyusz złamał pieczęć, otworzył tabliczki i przeczytał następne wyrazy.

Ombricuszowi Rufusowi, trybunowi prymipilarnemu, pokłon.

Skoro przybędziesz wziąć udział w uroczystości Izydy, dowiesz się o zleceniu bogini, przy fontannie lotusów...

Alcynoea.

Źrenice trybuna rozgorzały. Fala krwi okryła purpurą ciemne oblicze. Zatem Alcyonea wiadomą była odmowy Memnonesa i wbrew woli kapłana udzielić mu chciała upragnionej wyroczni! W jakiż sposób odgadła najbardziej tajne jego żądanie i pozyskała dla swej sprawy małżonkę dekuryona? Co podyktowało jej słowa listu, pełnego dziewiczej odwagi—natchnienie czy czułość? I tym razem tajemnica duszy, złączona z władzą miłości, pociągała go do wieszczki. Ona oczekiwała nań. Napełniło go to zarazem taką radością i taką obawą, że wpadł w osłupienie.

— Pójdziesz?—zapytał Kalwus.

— Pójdźmy zatem!—szepnął trybun, pochłonięty sobą samym.

* *

Na roztaczającym się poza Pompeią falistym gruncie, między samotnym ostrokręgiem Wezuwiusza i łańcuchem Apeninów, wznosiły się naonczas ruiny dawnej świątyni Cerery, okolono ogrodem dzikim i wspaniałym. Helwidyusz nabył tę posiadłość i, nazwawszy „ogrodem Izydy“, przeznaczył dla zebrań tajemnych heteryi izydyjskiej, zamierzając urządzać tam poufne uroczystości, w których udział wziąć mogli zaufani tylko przyjaciele. Z oddali dostrzedz można było ponad winnicami lesiste wzgórze, porosłe w cyprysy i sykomory, skąd wynurzał się fronton małej świątynki. Była to kaplica Persefony. Trzęsienie ziemi zniszczyło wszystkie dawne budowle, pozostała ledwie ta kaplica i wznosił się obok portyk przybytku Cerery. Nierówny mur, najeżony kaktusami i krzakami cierni, otaczał ową posiadłość. Jedynej w nim bramy strzegł odźwierny. Do tego ogrodu wszedł Ombricyusz z Kalwusem.

Trybun i stoik minęli naprzód tę część ogrodu, którą przewroty wewnętrzne ziemi zrujnowały doszczętnie. Wszelakoż potęgi natury zdołały już ustroić grunt ten wulkaniczny w roślinność niezmiernie bogatą i wybujałą. Takie pomieszanie ruin z bujnością zieleni przypominało kolejno Pola Elizejskie i wejście do piekła. Widniały tam szczątki budowli zawalonych, rowy napełnione połamanymi trzonami kolumn strzaskanych, ołamy kapiteów, popiersia bogiń, zdruzgotane i bezładnie poplątane z głowami bogów. Nad ową hekatombą bogów oliwne drzewa pokrzywione zwieszały swe jasne liście. Winne latorośle w szalonym jakimś zapędzie, obwieszały girlandami i festonami opustoszałe kolumny, jak gdyby Bachantki na skutek podszeptu Dyonizosa, chciały swymi nieśmiertelnymi pocałunkami ukoić zrujnowaną przez Wulkana powierzchnię ziemi. Wązkie strugi wody, krążąc pod głazami i drzewem mastyksowem, dostarczały pożywienia roślinom tej pokrywającej się szmaragdową barwą pustyni. Na prawo, przez wzgórze lesiste, kędy rosły dęby korkowe, wspinała się droga, wiodąca do świątyni Persyfony. To było zacienione i poświęcone ustronie ogrodu. Z głębi gaju wznosiła się pełna skargi melopea.

— Skąd płyną te śpiewy? zapytał Ombricyusz.

— Z portyku Cerery. Grają tam dzisiaj fragment z religijnego dramatu: Śmierć Ozyrysa. To co stąd słyszym, to chór kobiecy.

— Któż przedstawia Izydę?

— Helwidya.

Udaj się tam, a ja niebawem połączę się z tobą. Wprzód jednak powiedz mi, gdzie znajdę fontannę lotusów? Muszę dopełnić obrządku zanim znajdę się na widowisku. Kalwus wskazał skalistą ścieżkę, obrzeżoną przez irysy i róże, a wiodącą do lasku mirtowego, i rozstał się z towarzyszem. Przy wyjściu z owego labiryntu, Ombricyusz ujrzał przed sobą gładką, jak nieruchome zwierciadło — szybę źródła. Pomiędzy wodnemi roślinami o szerokiem liściu, pływały na jego powierzchni błękitne i różowe lotusy. Woda źródła sączyła się z ciemnej groty, która poza niem wgłębiała się w skałę wulkaniczną. Na toń zwierciadlaną padały cienie od wspaniałej mimozy, zdobnej w zwieszające się gałęzie i kwiaty podobne do złotych warkoczy. W głębi strzelał w niebo ostry wierzchołek Wezuwiusza. — Przed Grotą młoda dziewczyna, klęcząc pochylała się nad źródłem. Dłoń jej delikatnie odchylała rośliny wodne, jakby szukając czegoś w głębi wodnej. Ombricyusz zatrzymał się. Nimfa tego ustronia miała na sobie białe peplum chórów tragedyi. Głowa jej pochylona, nie pozwalała widzieć lica, lecz trybun poznał kapłankę po płowych włosach i po wianku z narcyzów. Na odgłos zbliżających się kroków Alcyonea wyprostowała się i oparła instyktownie o marmurową stelę, stojącą na brzegu źródła i uwieńczoną posążkiem Izydy.

Ombricyusz czas jakiś trwając w milczeniu, patrzył na nią, poczem rzekł:

— Nie powinnaś się mnie lękać o szlachetna prorokini! Przybywam na twe wezwanie, zgodne z najpiękniejszemi memi nadziejami. Ktokolwiekbądź z bogów natchnął cię tak przedziwną odwagą, niech będzie mu za to chwała. Z ust twoich, nie czyich innych, chcę przyjąć wyroki moich przeznaczeń:

Alcyonea, drżąc jeszcze, odpowiedziała, nie patrząc na trybuna, lecz nabierając coraz to większej pewności głosu:

— Śmiałość moja, Ombricyuszu, jest tak dziwną, że mógłbyś mnie z łatwością pomówić o brak rozumu. Tak nie jest jednak. W owym dniu zaślubin Helwidyi opuściłam kwiat Izydy, niesiony w ręku—ty mi go zwróciłeś. Nasze źrenice spotkały się. Przy świetle pochodni dojrzałam w oczach twych wyraz tak dziwnego udręczenia, które na kształt strzały utkwiło mi w głębi serca.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Dziennik Kijowski

rozpoczął już **CZWARTY ROK** swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO", z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim"**.

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne**.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski" uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

	W oprawie:		Bez oprawy:	
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	„ 3 „	— 2 „ 65 „

Zarząd Domu Handlowego

J. KIMAJERA

Mikołajowska 13, własny gmach

ma honor polecić Sz. P. Klijenteli specyalny

Dział pokryć na meble

stale zaopatrzony w **Nowości** materyi meblowych stylowych i fantazyjnych, pluszów i atłasów wełnianych i jedwabnych jako też brokateli i gobelinów. 5—10241—3

Szczególną uwagę zwraca się na nadzwyczaj **trwałe i gustowne** otrzymane **pokrycia dywanowe i makaty** najnowszych deseni.

Złożone zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Romańskiego przez pracowników fabryki Kłembowieckiej rb. 13 ofiarowano na ochronkę Kremeńczucko-Wolicką. 10582—1

Buchalterka Polka

z paroletnią praktyką w znanem Tow. akc w Warszawie poszukuje posady w poważnej firmie w Kijowie lub na wyjazd zaraz lub od czerwca - **poważne referencye i świadectwa**. W. Żytomierska 4 m. 17 dla W, Cz. 3—10580—1

Student matematyk

praktyczny korepetytor, poszukuje lekcyi w Kijowie lub na wyjazd. Adres. Instytucka 22. A Pawłowicz. 8—10600—1

Potrzebny jest agent

do sprzedaży nasion buraków cukrowych podczas kontraktów kijowskich. Oferty nadsyłać do biura ogłoszeń Kreszczatik 41 m. 29. 3—10599—1

Potrzebny student

specyalista do wykładania łaciny. Zgłaszać się Kreszczatik 12 m. 6 od godz. 7 do 8-ej. 1—10 90—1

Do sprzedania 3-letni Buhaj

czystej krwi **„Simmenthaller"** z atestat. stadniny hr. Branickiego. Poczta Tetijew w. Zdrajki A. Dworakowski. Stacye kolei żel. Biała-Cerkiew i Pohrebyszcze 3-10511-2

C. SEPTER i S-ka

Kreszczatik № 40.

KALOSZE

Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiego wyrobów gumowych **pod firmą „TREUGOLNIK"**

NAJLEPSZE W ŚWIECIE. „—10140—4

Wł. Kierekiesza

przygotowuje do egzaminów pomoc. aptek. w Kijowie. Sokoło - Popowski. Złotobramska № 3 m. 17. 2—10577—1

Za % od dochodu

przyjmie zarząd majątku praktyczny adm. rol. adr. m-ko Dziuńków Nr. 73185 p. r. 20-10052-18

Z powodu wielkiego zapasu najrozmaitszych gotowych rzeczy sezonowych

W SKLEPIE FUTER

G. M. Trabskiego

KRESZCZATIK domu № 10.

Ceny na wszystkie towary zniżone

Futra, Karakuły

boa, kołnierze, mufki najnowszych wzorów, gotowe męskie i damskie okrycia, żakiety, saki włosem nawierzch.

Przyjmowanie obstalunków według ostatnich wzorów paryzkich i amerykańskich. Cenniki illustrowane wysyłamy na żądanie gratis. „—10588—1

Pierwszorzędna farbiarnia francuska „-4614-34

specyalne parowe oczyszczanie ubrań

G. ZAJCEWA

Kijów, Prorezna 2 w domu Towarzystwa Rosya.

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

Obstalunki śpiesznie wykonywa w przeciągu 5 godzin. **Telefon 1663.**

Pomóżcie — chcę pracować

mogę być magazynierem na folwarku, w mieście szwajcarem z prowadzeniem księgi meldunkowej, posłańcem przy biurze, mogę pielęgnować chorego (mam lat 30, kawaler). Nowo-Karawajowska 8 m. 3, Romuald G. 10—10128—9

Przyjmuje zlecenia

i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.

Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości. Aleksandrowska 41 m. 44, vis à vis „Château des fleurs", od 12—4 g. 10252—9

Wydanie drugie

Katechizm

pochwalony i zalecony przez Ojca Świętego **PIUSA X**

przełożył z włoskiego Ks. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup.

Składa się z pięciu części: 3801—1

Część I dla małych dziatek, cena kop. 3.
„ II dla dzieci gotujących się do 1-ej spowiedzi (katechizm krótki), cena kop. 10.
„ III (katechizm większy) dla dzieci gotujących się do 1-ej komunii i dorosłych, cena kop. 20.
„ IV Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Pańskich, cena kop. 10.
„ V Historya Religii, cena kop. 10.

Ojciec św. ze wszystkich katechizmów, jakie znał podczas swego duszpasterstwa przed papiestwem **wybrał ten katechizm jako najodpowiedniejszy**, uzupełnił własnemi uwagami i polecił wydać w Watykańskiej drukarni, nakazując jednocześnie duchowieństwu włoskiemu używać go w nauczaniu religii.

Nakładem księgarni **„Polaka-Katolika"** w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Nabyć można w księgarni „Polaka Katolika" Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Całość w oprawie k. 50, bez oprawy k. 40, w setkach 20% rabatu

Wyszło z druku w ograniczonej ilości egzemplarzy

K. PODHORSKIEGO

„Po obu stronach cieśniny Beringa"

stronic 288.

Cena bez przesyłki 2 rb., dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop. Przesyłka 50 kop., za zaliczką pocztową 2 rb. 50 kop., dla prenumeratorów 2 rb. 4364—2

Skład w administracyi „Dziennika Kijowskiego", Prorezna 9.

Pianino i Fisharmonia

sprzedaje się. Funduklejowska № 26. Spytać stróża. 4—104.8—4

1—2 pokoje

pod kantor adwokat. lub doktor. Puszkińska 10 m. 4. „-10431-5

Na czas kontraktów

pokój do wynajęcia, duży, ładnie umeblowany, wejście osobne (frontowe). Andrzejowski spusk № 19 m. 4. „-10432-6

Leśniczy-egzaminowany,

kawaler 29 lat, z dobremi świadectwami, znający wszystkie czynności leśnicze, poszukuje odpowiedzialnej posady. Łaskawe zgłoszenia W. R. 10. poste restante. Lwów, Galicya. 2—10449—2

Gospodarz folwarczny

średnich lat, wymagań skromnych, poszukuje posady p. Ditiatki, gubernii kijowskiej. Jarocki. 9—10462—3

Na kontrakty

1 pokój, wszelkie wygody, światło elektryczne. Prorezna 14 m. 26. 2-10512-2

Młody Francuz,

2-10519-2

doświadczony guwerner, z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca w mieście lub na wsi Mała Żytomierska 20 m. 10.



LAMPY ŻAROWO-NAFTOWE

„LIRA" w WARSZAWIE.

Oddział kijowski MICHAŁ BUKOWIŃSKI

Kijów, KRESZCZATIK Nr 5.

Adres telegraficzny **„Embu, Kijów"**.

Lampa „Lira" bez ciśnienia.

Zapala się sama.
Gasi się automatycznie.
Niema napompowywania powietrza.
Niema kwasu węglowego.
Działa bez przerwy.
Niebywale łatwa obsługa.
Niezmienna siła świetlna.
Absolutne bezpieczeństwo. 1864—„—41

Poza konkurencyą. Broszury gratis i franco.

Od 36 lat pierwszorzędnie nagradzane w kraju i za granicą

wyróżnione w ostatnich czasach na konkursach Towarzystw Rolniczych

Pługi Sucheniego

„—10429—2

JEDNO i WIELOSKIBOWE

nowoulepszone, odznaczone na próbie podczas ostatniej wystawy w Łucku w r. 1908.

Są do nabycia we wszystkich składach Tow. Rolniczych w Królestwie, na Litwie i Wołyniu, na gubernie zaś Podolską, Kijowską, Besarabską, Połtawską, Kurską i Charkowską reprezentuje fabrykę

D-r Z. JANUSZEWSKI

w Kijowie — Luterańska 11. Telefon 940.

Przy nabywaniu pługów ze składów należy zwrócić uwagę, że na pługach oryginalnych jest firma **J. SUCHENI.**

Katalogi i cenniki wysyła się bezpłatnie.

Adres fabryki: J. SUCHENI w Gidlach gub. Piotrkowska.

JAROSŁAWSKIE I KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA

KRESZCZATIK Nr. 54.

Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpetki, prześcieradła, gotową bieliznę męską, towary bawełniane i wiele innych przedmiotów.

Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 10264-8

Koniczynę czerwoną

bez kanianki sprzedaję loco st Bar z workiem po 11 rb. pud. p. Bar w Iwanowce B. Otto. 3—10551—2

Sklep Włoski

Żywych kwiatów

31 Funduklejowska 31.

Poleca najrozmaitsze kwiaty w **doniczkach i cięte.**

Przyjmuje obstalunki na **koszyki, bukiety weselne** i inne.

Kwiaty wprost z Francyi i Włoch. 1-10553—2



Sklep Czapek i Kapeluszy

S. MOGILEWSKIEGO

b. długoletniego zarządzającego sklepem B. Władimirowa

podaje do wiadomości pp. kupujących, że prawdziwe wyroby firmy B. Władimirowa, znanej w Kijowie od r. 1875, nabywać można wyłącznie tylko w sklepie S. Mogilewskiego **przy ul. W. Włodzimierskiej Nr 53.** Jednocześnie zawiadamiamy, że nasz sklep **nic wspólnego niema z domem handlowym „B. Władimirow i S-ka".**

25-10602-1 Z poważaniem **S. Mogilewski i B. Władimirow.**

Główny kantor na Rosyę

F. Ad. Richter i S-ka

Petersburg, ul. Mikołajowska 16. Wysyła bezpłatnie na pierwsze żądanie broszurę o leczeniu słynnymi kotwicowymi środkami domowymi

KOTWICOWY PEN-EKSPELLER

niezawodny środek na zaziębienie, łamanie w kościach, influenzę i reumatyzm.

Wystrzegajcie się falsyfikatów.

Reprezentant na gub kijowską A. Trepte Kijów, Kuznieczna 57. 4114—1

I-sza Lecznica dentystyczna.

Kreszczatik 35. Przyjm. **lekarze specyaliści** od godz. 9 rano do 9 wieczorem. Kuracya, plomb. wyryw. **bez bólu. Porada i kuracya 30 kop.** Zęby sztuczne od 1 rb. „-1018-9

Poszukuję miejsca **zarządzając. domem**

mogę złożyć kaucyę do 1.500 rub. Poste restante, okazicielowi kwitu „Kijowskiej Myśli" Nr. 3809. 5—10555—2

Na czas kontraktów

2 pokoje umeblowane z elektryczn. do odnajęcia. Puszkińska 12 m. 25. 3—10538—2

Przedstawicielstwo Fabryki

Wł. MENCLA

w Białej-Cerkwi

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 25.

Siewniki rzutowe, zupełnie nadające się do wysiewu traw.

Siewniki burakowe zwyczajne i **kombinowane „MATADOR"**, uznane za najlepsze na konkursie urządz. w dobr. hr. Branickiej.

Przerywacze Hrynakowskiego, odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie Winnickiej w 1908 r.

Kieraty Desirona z zakrytym mechanizmem. 10—10103—5

Przyjmujemy zamówienia na wszelkie wyroby fabr. Mencla.

Polecamy: Siewniki kombinowane burakowe i zbożowe **najnowszej konstrukcyi, wysiewające** nasiona i nawozy **w jedną lejkę.**

Kultywatory sprężynowe **„SZLĄZAK"** z patentowanym regulatorem, zagłębiającym wszystkie sprężyny odrazu na jednakową głębokość.

„—10321—2zm. JEDYNY NA CAŁĄ POLSKĘ

tygodnik illustrowany poświęcony

teatrowi, muzyce i sztukom plastycznym

„Scena i Sztuka"

wychodzi w Warszawie pod red. Ign. Chabielskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił literackich.

CENA PRENUMERATY WYNOSI:

w Warszawie (z odnoszeniem)		w Królestwie, Cesarstwie i Zagranicą:	
Rocznie	rb. 6 —	Rocznie	rb. 7 40
Półrocznie	„ 3 —	Półrocznie	„ 3 70
Kwartalnie	„ 1 75	Kwartalnie	„ 1 90

Numer pojedyńczy 15 kop.

Administracya „SCENY i SZTUKI" Trębacka 10, tel. 144-40.

Na prowincyi i zagranicą zamawiać można przez księgarnie.

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU.

Znany ze swej skuteczności na wyniszczenie odcisków

„ARACO" St. GÓRSKIEGO 35 k. 60 k. LESZNO 12.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW.

Zwracać uwagę na markę ochronną „GLADJATOR!"

30-4108-29

Majątek

Polski 1271 morg. na Podolu, powiat bałcki do sprzedania. Dług bankowy 60,000 rb. Bliższe szczegóły u Pom. Adw. Przys. A. Sokołowskiego. Kijów, Włodzimierska Nr. 18 m. 4. 5—10501—3



NAJNOWSZA UDOSKONALONA MĄCZKA MLECZNA DLA DZIECI

ALPINA

Każda puszka zaopatrzona siną marką i podpisem

24-3596-11

Przedstawiciela głównego na całą Rosyę, Petersburg, Gorochowaja ul. Nr 33. Reprezentacya na Poł. Zachod. Kraj. **Poł. Ruskie T-wo Handlu Tow. Apt.** Nabyw można w lepsz. apt. i skł. apt.

LOZANNA (Szwajcarya).

Sprzedaję

265 dz. ziemi wies Lulińce, berdyczowskiego pow. budyn stud. młyn. Wiad. p. Kalinówka, Samotnia O L. Kopczyński. 10—10427—3

Poszukuje się

rachunkowego familijnego ze świadectwami spełnianych obowiązków w dobrych gospodarstwach; poszukuje się również pomocnika ekonoma, kawalera, młodego. Kopie świadectw proszę przysyłać pod adresem: B. Lipkowski w Zaciszu poczta Ternówka gubernii podolskiej. 4—10527—2

„Drukarnia Polska"

w Kijowie, Prorezna 9. Tel. 1672.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Do sprzedania dom

ulica Złotoworocka № 4. 3—10526—2

200 dzies.

ziemi z gorzelnią są do wydzier. Adres w Adm. „Dz. Kij." 10—10548—2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.